

POLSKA ZACHODNIA

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

ROK II

POZNAŃ, DNIA 25 SIERPNI 1946 R.

NR 34(56)

Ziemie Odzyskane na drogach awansu

Intensywny nurt życia społecznego, ogarniający całe społeczeństwo jak i każdego z nas wielką płynącą falą wydarzeń, nie pozwala łatwo uświadomić sobie procesu rozwoju naszego życia. Brak czynnika porównawczego. Trzeba więc zatrzymać się po prostu w życiu i pracy, by móc spojrzeć obiektywnie na miniony okres.

Wagę i wielkość naszych osiągnięć na Ziemiach Odzyskanych łatwiej oceniać nam, mieszkającym nad Wartą czy Wisłą. Dystans przestrzeni i dystans czasu pozwala widzieć Ziemie Odzyskane w różnych fazach ich rozwoju.

Jest rzeczą niewątpliwą, że pomimo ogromnych trudności życie Ziemi Odzyskanych zarówno Państwo Polskie, jak i całe społeczeństwo pchnęło stanowczo na drogi poważnego i wielkiego awansu.

Gdy zważymy, jakie były początki pracy nad Ziemiami Odzyskanymi, gdy zważymy, w jakich warunkach zbierał Naród i Państwo Polskie siły ku mobilizacji wysiłku nad odbudową Ziemi Odzyskanych, wreszcie gdy uwzględnimy wszystkie jeszcze opory w polskim społeczeństwie, mamy właściwą miarę wspólnego nam wszystkim sukcesu.

Rozpoczęło się wszystko od smutnego stwierdzenia, że Ziemie Odzyskane są straszliwie zniszczone. Następnie przeżyliśmy okres zupełnego bezkołowania: gdy bowiem reszta kraju organizowała się po błyskawicznej zwycięskiej ofensywie Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, na Ziemiach Odzyskanych trwały walki.

Dalej, względy bezpieczeństwa wymagały okupowania wojskami Ziemi Odzyskanych. Utrudniało to administracji pracę. Potem przyszedł okres szambu, prawdziwe nieszczęście i przekleństwo Ziemi Odzyskanych. Równocześnie rozwinięła się ogromna akcja repatriacji. Przez Ziemie Odzyskane zaczęły przewalać się szerokimi falami rzesze powracających z Niemiec. Nie sposób było ująć ruchy emigracyjne i imigracyjne w karby. Nad wszystkim górowała jakaś bezkształtność i brak porządku.

Wreszcie rozpoczął się proces porządkowania. Nadzwyczaj skromna administracja z wąską hierarchią rozwinęła akcję organizacyjną. Problemy bezpieczeństwa domowały nad wszystkimi zagadnieniami

Ziem Odzyskanych. Poradzono sobie i z tem.

Ale ciągle awansujące się ambicje czynnika państwowego i spo-

ma niedociągnięcia itp. Dziś ten okres mamy już na ogół poza sobą.

Dalej sprawy osadnictwa, ludności autochtonicznej, trudne a wielkie

raj: komunikacja i administracja, — dziś mówi się: produkcja. A jutro! Ale nie wyprzedzajmy wypadków. Już sama natura życia będzie nam

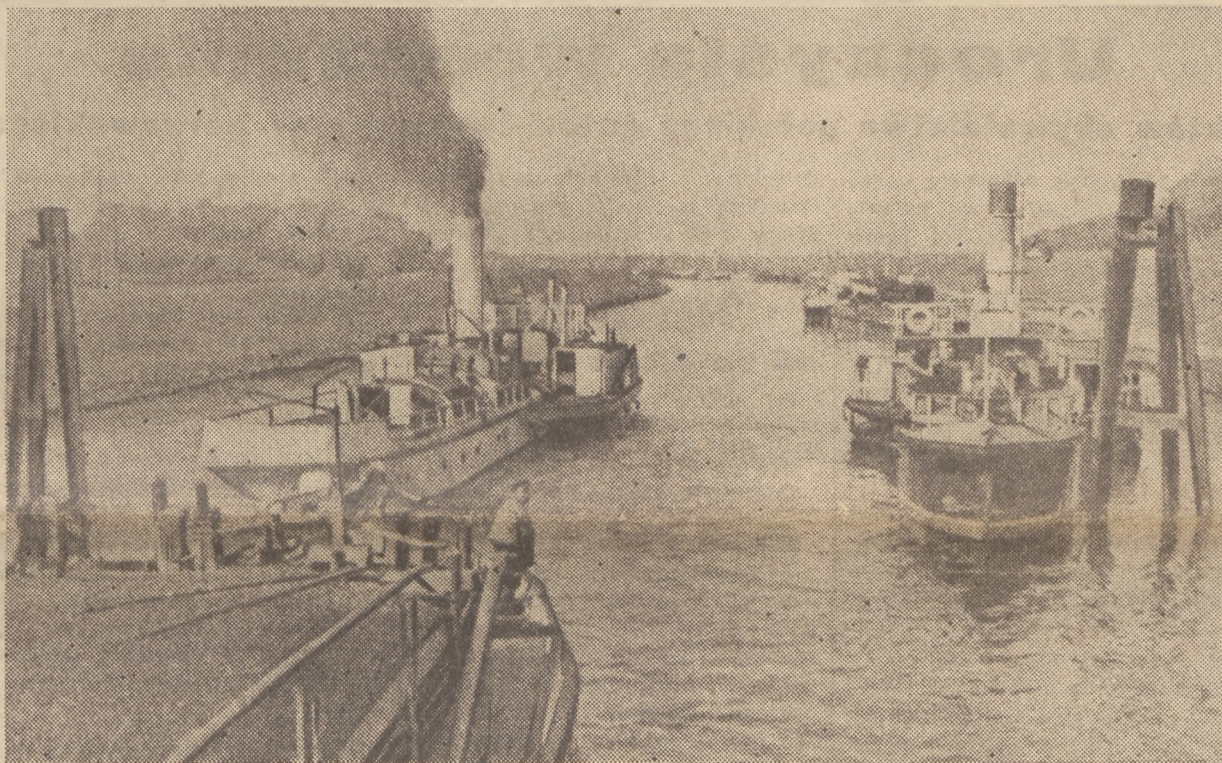
wiedzieć wyraźnie: Ziemie Odzyskane, znajdujące się na drogach wielkiego awansu coraz głębiej i szerzej wchodzą w życie. Coraz poważniejszych wymagają prac i wysiłków, coraz większej wymagają pomocy materialnej. Jeśli bowiem dotychczasowe sprawy Ziemi Odzyskanych, to były minima, gwarantujące ukształtowanie jakiegokolwiek porządku i zaspokojenie najprostszyc potrzeb, to obecnie mamy już do czynienia z zagadnieniami, które bezpośrednio, w istocie swej dotyczą całej sfery pełnej samodzielności i niezależności życia gospodarczego Ziemi Odzyskanych. Dziś dla tych zagadnień nie starczą mechanicznie traktowane zarządzenia czy rozporządzenia.

Ziemie Odzyskane, znalazłszy się teraz na drogach prawdziwego awansu, będą zarazem wymagały coraz to roztropniejszych poczynań. Chodzi o to, aby nie postępować według smutnych skutków wczorajszych złych doświadczeń, ale myślały wyprzedzać proces intensywnego rozwoju życia Ziemi Odzyskanych i aktami prawnymi wyprzedzać narastające potrzeby. Łatwo było wczoraj, w czas prymitywu, zmieniać koncepcje jedna po drugiej. Dziś każda nowość w dziedzinie prawnej zniszczyć może wczorajszy dorobek.

Ziemie Odzyskane stanowią jedną wielką całość i ze swej specyficznej natury wymagają decyzji o charakterze ogólnym, całościowym. Ogromne usługi oddać tu może autopsia. W niekończących się rozmowach, przeprowadzanych bezpośrednio w Szczecinie czy Wrocławiu, uwidaczniają się awansujące się problemy dnia jutrzejszego. Wyrastają one organicznie z potrzeb dnia wczorajszego i nie tylko dla tego Szczecina czy Wrocławia przybliżyć trzeba Warszawie i całemu krajowi, ale stolicę i kraj przybliżyć należy jeszcze mocniej ku Bałtykowi, Odrze i Nisie.

Ziemie Odzyskane, dzięki ogromnemu wysiłkowi Narodu i Państwa Polskiego, odbudowujące się w nowej strukturze społecznej i gospodarczej, znalazłszy się na drogach wielkiego awansu, są jednym z najkapitałniejszych dowodów naszej żywotności i świadectwem naszej politycznej kultury. Idźmy w jutro Ziemi Odzyskanych dalszym wkładem pracy ku naszej i całej Polski pomyślności.

Edward Serwański



Odrą płyną barki naladowane węglem śląskim do Szczecina. Na zdjęciu kanał, okrążający Wrocław od północy.

łecznego na Ziemiach Odzyskanych, coraz to nowsze zaczęły widzieć przed sobą zadania: przyszedł tzw. okres spraw komunikacji. I te sprawy rozwiązano. W miarę narastania problemów i uświadomienia sobie powagi zadań, jakie stoją przed nami zaczęto coraz więcej konkretyzować pracę i życie. Wypłynęły potem problemy administracji: że nie ogarnia życia, że

sprawy gospodarcze, problemy własności.

Wystarczy dziś choć krótko wiedzieć szereg centralnych ośrodków życia na Ziemiach Odzyskanych, aby zetknąć się z jednym, powszechnie absorbującym dziś wszystkich problemem, mianowicie sprawą produkcji. Zważmy tylko: jeszcze przedwczoraj mówiło się: bezpieczeństwo i szaber, — wczoraj

najlepszym i najwierniejszym przyjaciele w dalszym awansowaniu problemów Ziemi Odzyskanych.

Rzecz najistotniejsza w tym awansie: ogarnęliśmy wreszcie przegromną bezkształtność, wytworzonych na Ziemiach Odzyskanych stonków. Następnie skoordynowano już tak problemy poszczególnych dziedzin życia jak i ich prace.

Jedno sobie musimy jednak po-

PZZ solą w oku Niemców

Zdecydowana rezolucja Polskiego Związku Zachodniego, wzywająca całe społeczeństwo do wzmożenia czujności wobec wzrastającego na nowo niebezpieczeństwa niemieckiego (podawaliśmy ją na łamach „Polski Zachodniej” w nr 32 dn. 11 sierpnia br.) zwróciła na siebie uwagę w Niemczech. Berliński „Der Kurier” zamieścił w nr. 146 streszczenie rezolucji, podkreślając złośliwie na wstępie, że Polski Związek Zachodni (Der Polnische Westmarken-Verein) stanowił dawniej przeciwstawienie Ostmarken-Verein. Wobec akcji repolonizacji na Ziemiach Odzyskanych, „Der Kurier” stwierdza, że obecnie panuje tendencja, aby pozostawiła ludność autochtoniczną w Prusach Wschodnich, na Pomorzu i na Śląsku w jak najszerszym zakresie uznać za polską na podstawie jej pochodzenia. Pismo berliń-

skie przytacza również oświadczenie wice-premiera Gomółki, że Rząd Polski nie będzie tolerował żadnego prześladowania autochtonów.

Z całego artykułu wspomnianego dziennika berlińskiego wynika, że Niemcy pilnie śledzą działalność PZZ, uważając go za instytucję dla siebie niebezpieczną, która nieustannie nawołuje naród polski do czujności wobec granic zachodnich (dosłownie: „Der Westmarken-Verein ermahnt die öffentliche Meinung ununterbrochen zur Wachsamkeit gegenüber denjenigen, die gegen die Westgrenzen auftreten”).

Jest rzeczą jasną, że jedynie obawa przed ewentualnymi restrykcjami ze strony władz okupacyjnych nakazuje Niemcom powstrzymać się od dyktowanych nienawiścią komentarzy. Niemniej

jednak sam fakt opublikowania rezolucji PZZ w prasie niemieckiej, świadczy o tem, że Niemcy z niepokojem i źle tłumioną złością obserwują Polski Związek Zachodni. „Milion Polaków pisze „Der Kurier” — którzy, odpowiadając podczas głosowania ludowego przecząc na pytanie, dotyczące polskich granic zachodnich stali się faktycznie sprzymierzeńcami Niemców (Bundesgenossen der Deutschen) popełnili zdanem Polskiego Związku Zachodniego zdradę wobec narodu polskiego”.

Możemy zapewnić Niemców i ich sprzymierzeńców w Polsce, że nie przestaniemy piętnować zdrajców i w pracy naszej, uświadamiającej cały naród, że odwieczny wróg nasz czyha tylko na sposobną chwilę do rewanzu i zemsty — nie ustaniemy. Walka trwa.

Kadry nauczycielskie na Pomorzu Zachodnim muszą być wzmocnione

Rejony kształcenia nauczycieli — II kursów pedagogicznych — O liceum rybackim i szkoły stolarskie

Wśród wielu spraw, które na Pomorzu Zachodnim należałyby jak najprędzej rozwiązać, poważne miejsce zajmuje zagadnienie szkolnictwa. O ile chcemy na Pomorzu Zachodnim stworzyć nowe społeczeństwo, które by było związane z terenem i które by rozumiało go właśnie rejonu gotowe było sprawy tej ziemi, i dla spraw te twórczo i ofiarnie pracować, to musimy stworzyć kadry nauczycielskie, które by takie właśnie społeczeństwo wychowały.

Wsiom i miastom Pomorza Zachodniego należy dać w nowym roku szkolnym taką ilość nauczycieli, by żadne dziecko polskie na tej kresowej ziemi nie pozostało poza szkołą. Dążenie do nauki i oświaty wśród społeczeństwa jest ogromne. Rodzice zdają sobie sprawę, że dzieci, które w czasie okupacji tyle lat straciły, muszą teraz straty te nadrobić. Najlepiej sprawy te znają nauczyciele, którzy stale mają kłopoty z nadmiarem zgłaszających swe dzieci rodziców. Rodzice pragną, by każdy dzień został przez młodzież wykorzystany, by już nie tracić ani chwili czasu, lecz całkowicie wykorzystywać go na naukę.

Niestety władze szkolne nie mogą zadośćuczynić dążeniom społeczeństwa i to z powodu braku nauczycieli. Już teraz nie rzadkie są wypadki, że na nauczyciela przypada do 80 dzieci. Jak w takich warunkach wygląda nauka, każdy z nas sobie zdaje sprawę. A mimo to nadal tysiące dzieci są poza szkołą i dla tych dzieci trzeba będzie w nowym roku szkolnym otworzyć około 400 szkół powszechnych, nie mówiąc już o szkołach średnich, zawodowych i innych.

Czynnych jest na terenie województwa szczecińskiego obecnie 500 szkół. Zostały one założone w ciągu jednego roku. Trzeba szczerze przyznać, że jest to znakomity sukces naszych władz szkolnych. Do szkół tych uczęszcza przeszło 35 000 dzieci. Ale poza szkołą było do niedawna około 10 000 dzieci, a obecnie w związku z licznymi transportami repatriantów, liczba ta osiągnęła już niewątpliwie przeszło 15 000.

Władze szkolne zdają sobie sprawę z ogromnych zadań. To też, ponieważ nauczycieli wykwalifikowanych jest brak, postanowiły wyszkolić sobie pewną ilość elementu, który by dopomógł w rozwiązaniu zagadnienia. W tym celu stworzono cztery rejony kształcenia nauczycieli, a mianowicie w Szczecinie, Koszalinie, Myśliborzu i Świdwinie (powiat Białogrodzki). Przy każdym rejonie

kształcenia nauczycieli istnieć będzie internat, oparty o własne gospodarstwo rolne, tak że będzie on samowystarczalny. Wychowankowie rejonu znajdują w nim bezpłatne pomieszczenie, wolne utrzymanie i troskliwą opiekę. W ośrodkach tych tworzy się dwuletnie gimnazja pedagogiczne. Do takiego gimnazjum przyjmuje się kandydata, od którego żąda się, by miał tylko ukończoną szkołę powszechną. Z gimnazjum pedagogicznego kandydat przekazany będzie do liceum pedagogicznego. Młodzież, która posiada już 2 klasy gimnazjum, przechodzi od razu do liceum pedagogicznego. Tu też przyjmuje się młodzież posiadającą tzw. małą maturę. Po dwuletnim studium w liceum pedagogicznym uczeń otrzymuje dyplom nauczyciela szkoły powszechnej. Dla absolwentów gimnazjów lub liceów ogólnokształcących uruchomione zostaną 3 i 6-miesięczne kursy przyspieszone.

Chodzi obecnie o to, by młodzież poświęciła się szczerze zawodowi nauczycielskiemu. I tu jest duża rola rodziców.

Rodzice powinni zachęcać młodzież do wstępowania w szeregi nauczycielskie. W Polsce centralnej na pewno znalazła by się duża ilość młodzieży, która by się poświęciła zawodowi nauczycielskiemu. Wybranie tego zawodu ma i tę dobrą stronę, że syn czy córka zostają wychowani i wykształceni za darmo i to właśnie teraz, gdy koszty nauki są tak wysokie, a dochody rodziców niskie.

Niezależnie od wyżej wymienionych zakładów kształcenia nauczycieli, uruchomiono już na Pomorzu Zachodnim 11 kursów pedagogicznych. Kursy te mają zaspokoić najpilniejsze potrzeby terenu.

Omawiając sprawy szkolnictwa na Pomorzu Zachodnim trzeba też wspomnieć o pracach wśród dorosłych. Dla dorosłych uruchomio-

nych zostało 133 kursy, na które uczęszcza 2500 uczniów. Czynnych jest 14 szkół średnich z 850 uczniami, 8 szkół powszechnych z 330 uczniami i 11 kursów reorganizacyjnych.

Na ogromne trudności napotyka szkolnictwo zawodowe. Z nowym rokiem szkolnym przewiduje się mimo to otwarcie liceum rybackiego. Szkoła ma powstać w Kołobrzegu lub w Szczecinie. W Świnoujściu projektuje się otwarcie szkoły lub kursów dla dorosłych, zmierzających poświęcić się rybołówstwu morskemu. W planie jest również utworzenie dwóch szkół stolarskich w Szczecinie i Berlinku. I tu największą trudnością jest znalezienie fachowego elementu nauczycielskiego, który by szkoły te poprowadził.

Przed władzami szkolnymi Pomorza Zachodniego stają więc wielkie zadania. Dotychczasowe osiągnięcia pozwalają ufać, że zamierzenia zostaną wykonane.

Czesław Piśkorski.

Uroczyste wręczenie

aktów obywatelstwa polskiego autochtonom z pow. gorzowskiego

Dnia 14 sierpnia odbyła się w sali Piastowskiej Starostwa w Gorzowie n/W. uroczystość wręczenia aktów obywatelstwa polskiego ludności autochtonicznej powiatu gorzowskiego.

W sali pięknie udekorowanej „Ródłem” — godłem Związku Polaków w Niemczech — w zastępstwie nieobecnego starosty wice-starosta ob. Rasmus zagał uroczystość w obecności przedstawicieli władz i urzędów oraz wójtów wszystkich gmin i zweryfikowanych Polaków-autochtonów. Po zagajeniu obecni odśpiewali hymn narodowy. Następnie prezes Polskiego Związku Zachodniego w Gorzowie mgr Edmund Grudziński wygłosił referat historyczny o Ziemi Lubuskiej i walce na tych ziemiach ludności polskiej z załamem germańskim, oraz roli Związku Polaków w Niemczech. W końcu swego przemówienia mgr Grudziński poinformował zebranych autochtonów o rejestracji tych autochtonów, którzy znajdują się w obozach jeńców celem umożliwienia im powrotu na Ziemię Lubuską.

Następnie przedstawiciel Inspektoratu Szkolnego prof. Szajder omówił sprawę kształcenia dzieci autochtonów w szkole polskiej jako najważniejszy problem usunięcia śladów wielowiekowej germanizacji ludności autochtonicznej.

Z kolei kierownik Informacji i Propagandy ob. Drzazga zwrócił się do autochtonów, aby ci zapomnieli o przykrościach, na jakie byli narażeni

dotychczas, a które były uzasadnione straszną martyrologią narodu polskiego w okresie okupacji hitlerowskiej i nawoływał wszystkich autochtonów do wstąpienia w szeregi P. Z., który weźmie ich w opiekę.

Trzej maturzyści wygłosili recytacje aktualne: wiersz J. Jaczewskiej „Historia o Wojciechu Kętrzyńskim”, pięć prawd Polaków, stanowiących katechizm Związku Polaków w Niemczech, wiersz Związku Polaków w Niemczech na rocznicę niepodległości.

W imieniu Powiatowej Rady Narodowej podniósł przemówienie, witające w naszych szeregach Polaków — autochtonów wygłosił przewodniczący P. R. N. ob. Edward Pilarski, po czym wice-starosta ob. Rasmus wręczył akty nadania obywatelstwa polskiego około stu autochtonom. Na zakończenie wszyscy zebrani odśpiewali „Rotę”.

W niedługim czasie podobna uroczystość odbędzie się w Zarządzie Miasta Gorzowa dla autochtonów, zweryfikowanych przez komisję z terenu miasta Gorzowa.

Miły list od Polaków z Węgier

Od ob. Pawła Kowalińskiego otrzymaliśmy z miejscowości Nögradverőce na Węgrzech poniższe pismo:

Do P. T. Redakcji „Polski Zachodniej”.

Z wielkim zachwytem i uznaniem czytamy, przygodnemi drogami docierające do nas dosyć rzadko, Wasze pismo „Polska Zachodnia”, które stoi na wysokim poziomie, co niewątpliwie przypisać należy jego siłom fachowym Redakcji.

Prosimy bardzo, żeby kilka nawiastów starych numerów przysłać na wyżej podany adres dla tutejszej Polonii.

Z góry dziękujemy za przysyłkę, życząc wszystkiego najlepszego.

Pozostajemy w imieniu tutejszej Polonii

(—) Kowaliński.

Prośbę naszych rodaków, spragnionych dobrego drukowanego słowa polskiego, spełniamy z miłą satysfakcją, że „Polska Zachodnia” jest należycie doceniana nawet na obczyźnie. Każde słowo uznania jest dla nas bodźcem do dalszego ulepszenia pisma, które winno się znaleźć w ręku każdego Polaka.

Tomaz Rogala, powrócił do swej rodzinnej Kościerzyny. Zbrodniarze niemieccy zamordowali mu syna, jego zaś wyrzucili do tzw. Gubernatorstwa. Rogala syn jest z czasów podpisywania Traktatu Wersalskiego w r. 1919 gdy wraz z Antonim Abrahamem udali się do Paryża i tam robili starania, aby Kaszubi znaleźli się w granicach Polski. Zabiegi ich załatwione zostały pomyślnie.

Zasłużony działacz kaszubski

Tomaz Rogala, powrócił do swej rodzinnej Kościerzyny. Zbrodniarze niemieccy zamordowali mu syna, jego zaś wyrzucili do tzw. Gubernatorstwa. Rogala syn jest z czasów podpisywania Traktatu Wersalskiego w r. 1919 gdy wraz z Antonim Abrahamem udali się do Paryża i tam robili starania, aby Kaszubi znaleźli się w granicach Polski. Zabiegi ich załatwione zostały pomyślnie.

Spora garstka znajduje się jeszcze poza granicami Państwa i istnieje nadzieja, że wrócą i obejmą stare placówki. Ogólnie biorąc, straty poniesione przez lud polski na Pomorzu Wschodnim są bardzo wysokie i są dalszym łańcuchem morderstw, dokonanych przez hitlerowców na Polakach.

Spotał się z Antonim Abrahamem udali się do Paryża i tam robili starania, aby Kaszubi znaleźli się w granicach Polski. Zabiegi ich załatwione zostały pomyślnie.

Spotał się z Antonim Abrahamem udali się do Paryża i tam robili starania, aby Kaszubi znaleźli się w granicach Polski. Zabiegi ich załatwione zostały pomyślnie.

Spotał się z Antonim Abrahamem udali się do Paryża i tam robili starania, aby Kaszubi znaleźli się w granicach Polski. Zabiegi ich załatwione zostały pomyślnie.

Straty wśród działaczy polskich

na Pomorzu Wschodnim

Jeszcze na długo przed wojną Niemcy usiłovali działaczy polskich zupełnie wyeliminować z życia. Chwytano się różnych sposobów, do skrytobójczych morderstw łącznie. Specjalne bojówki niemieckie rozbiły zebrania polskie. Urządzone pogromy kończyły się zawsze krwawo i więzieniem dla... Polaków. To też do czasu wybuchu drugiej wojny światowej wielu zasłużonych Polaków zginęło w tajemniczy sposób z rąk barbarzyńców niemieckich.

Z chwilą wybuchu drugiej wojny gestapo dokonało natychmiast aresztowań wszystkich działaczy polskich i część spośród nich wymordowano. I tak zginęli:

1) ks. Wacław Osieński, prezes Związku Polaków w b. Prusach Wschodnich i prezes Rady Nadzorczej Banku Ludowego w Olsztynie;

2) Seweryn Pieniżny, redaktor i wydawca „Gazety Olsztyńskiej” został rozstrzelany w dniu 24. II. 1940 r. w obozie koncentracyjnym Hohenbrach pod Królewcem;

3) Ryszard Knosala, kierownik szkoły polskiej w Olsztynie, zginął w obozie w Dachau;

4) Jan Maza, nauczyciel szkoły polskiej w Szafaldzie, rozstrzelany w dniu 24. II. 1940 w obozie w Hohenbrach;

5) Leon Włodarczyk, kierownik „Rolnika” w Olsztynie, rozstrzelany w obozie Hohenbrach;

6) Jan Lubomirski ze Stanisława pow. Reszel, kierownik polskiego życia młodzieżowego w Olsztynie, zginął w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu;

7) Alojzy Skrzypski z Szafalda, lat 23, współpracownik Banku Ludowego w Olsztynie, zginął zamordowany w obozie w Oranienburgu;

8) Konstanty Pieniżny, syn redaktora „Gazety Olsztyńskiej”, zmarł na skutek nabytej gruźlicy w więzieniu niemieckim;

9) Franciszek Werowski, współpracownik Banku Ludowego w Olsztynie, zginął ścięty toporem w r. 1942 za rzekome szpiegostwo na korzyść Polski;

10) Alfons Żurawski, student politechniki w Królewcu, zginął ścięty toporem w r. 1943 za rzekome szpiegostwo na korzyść Państwa Polskiego;

11) Bolesław Osieński, rolnik ze Sztumu, prezes Związku Polaków na ziemi Malborskiej, zginął zamordowany w r. 1940 w Stuthofie;

12) Albin Patser, rolnik z powiatu sztumskiego, działacz polski, zginął w obozie koncentracyjnym w Stuthofie;

13) Jan Fiszer, kierownik Banku Ludowego w Kwidzynie, zginął zamordowany w obozie w Stuthofie;

14) Reinhold Barcz ze Szczytna, redaktor „Głosu Ewangelijnego”, zmarł zamęczony w więzieniu.

Lista ta jest niekompletna, gdyż trudno ustalić w obecnej chwili dokładną ilość pomordowanych działaczy polskich. Jest rzeczą pewną, że straty sięgają znacznie wyższych cyfr. Również wielu wybitnych działaczy zginęło na frontach (wcieleni przymusowo do armii niemieckiej, w której zmuszeni byli walczyć pod nienawistnym sztandarem).

Spotał się z Antonim Abrahamem udali się do Paryża i tam robili starania, aby Kaszubi znaleźli się w granicach Polski. Zabiegi ich załatwione zostały pomyślnie.

Anton Kwiatkowski.

Rzeczycza, miasto bocianów

Rzeczycza leży zapomniana i zagubiona na bezkresnych szlakach Pomorza Zachodniego. Aby się do niej dostać, trzeba długo jechać gładkimi jak stół szosami, dwuszeregiem zielonych dębów, trzeba minąć głębokie lasy i płachty szumiących pól. W nagłym zakręcie ukazują oczom swoje piękno i swoją pustkę — Rzeczycza — miasto bocianów.

Może mało jest takich zagubionych i w takim stopniu zniszczonych miasteczek na Ziemiach Odzyskanych. Wojna obszła się z Rzeczyczą specjalnie beztrosko. W całym, rozległym miasteczku, gdzie niegdyś kipiało życie, na palcach można zliczyć te domy, które jako tako ocalały. Obszerny rynek z szeregiem starych kamieniczek dumnie dźwiga swoją wie-

zę ratuszową, pokiereszowaną przez kule armatnie.

Echo niesie odgłos czyichś kroków: to patrol milicji. Pełnią oni straż na tych pustkach, wypełniając najniwdzięczniejszą — może służbę. W całym mieście, które przed wojną liczyło około dwudziestu tysięcy mieszkanców, dzisiaj gnieździ się zaledwie parę rodzin polskich, cudem jakimś wegetując w spalonych i kompletnie zniszczonych domach.

Z zamyślenia budzi mnie kłopot bociani. Wysoko, na samym szczycie wieży ratusza, na pobliskiej wieży kościoła, na szczybach dachach domów ogromne koła bocianich gniazd. Nagle spostrzegam, że jest tu ich mnóstwo: krążą w powietrzu, śladają na murach, stoją na zamarzłych ulic-

kach. Na ziemi — zdziczałe koty. To najczystszy i najwierniejszy mieszkaniec Rzeczyczy.

W jedynej restauracji wdają się w rozmowę z tutejszym repatriantem. Dla tego człowieka nasze przybycie jest prawdziwym przeżyciem. Kto dzisiaj odwiedza Rzeczycę? Do stacji jest kilkadziesiąt kilometrów, na szosach w tej stronie ruchu minimalny. Okolica tak ucierpiała od działań wojennych, że lat trzeba, aby ją choć w drobnej części zaludnić i zagospodarować. Na szczęście to wyjątek: i dlatego tym dziwniejszym się wydaje, że tutaj żyją ludzie, którzy jak te biało-czarne bociany uwilił gniazda w ruinach i dzielnie pełnią straż.

Jeszcze parę miesięcy temu niebezpiecznie było w Rzeczycy. Z przybyciem jednak posterunku milicji życie odrazu się ustabilizowało. Kiedyś przeszła tędy wielka fala szabru. To był drugi

żywiol, po ogniu i śmierci, który dotknął Rzeczycę. Teraz ucichły szosy od turkotu kół, a lasy od wystrzałów. Powoli, jedna za drugą zjeżdżają rodziny repatriantów. Zostają jednak tylko najbardziej uparci i najmocniejsi. Ale właśnie takich ludzi potrzebuje Rzeczycza. Wczorajsza pustka wypełnia się z dnia na dzień nawoływaniem pastuchów, krzykiem dzieci, wesołym dzwonieniem kowala.

Zegar ratuszowy stoi: wskazówki na godzinie 3-ciej. To godzina śmierci Rzeczycy. Godzina nowego życia jest cicha i nieuchwytna, ale wybiła już dawno. Życie jest tutaj mocniejsze od martwoty: trzepotem skrzydeł zwiastują je bociany — pierwsi osadnicy.

Warkot motoru głośny słowa pożegnania. Wielkie ptaki zrywają się z dachów i wież i krążą nad nami: przerwaliśmy ich sen? Nie,

bo tu niema czasu na spanie: praca Rzeczycy jest cicha, nieznaną, ale stokroć mocniejszą od papierowych słów. Może najlepiej rozumiem tych ludzi, którzy w małej grupce żegnają nas białą chustką: to są pionierzy z prawdziwego zdarzenia.

Popatrz za siebie. I zanim cię nie ogarną lasy, poraz ostatni pozdrów Rzeczycę, miasto, którego nikt nie zna i nie doceni. Miasto, które czeka na silne ręce i silne charaktery.

A jeżeli kogoś nie odstrasza trudnością, jeśli kto w sobie czuje siłę wytrwania, nie boi się pierwszych zawodów, niech jedzie do Rzeczycy — bo takimi słowami pożegnał mnie młody milicjant. Rzeczycza czeka na ludzi, ale mocnych ludzi. I dla nich kryje w swoich zielonych polach bogactwo i dobrobyt.

Leszek Goliński.

Nasze uwagi

Na łamach czasopisma „Tydzień” Jerzy Wyszomirski w artykule pt. „Stosunek do Niemców” rozczuła się nad losem dzieci niemieckich w Gdańsku. Na widok zaniedbanych, pozbawionych opieki i zebranych niedorostków niemieckich, autor artykułu załamał się nerwowo i proponuje, aby przytulić dzieciątka niemieckie do serca polskiego i przyjąć je za swoje. Sądźmy, że p. Wyszomirski, kierując się fałszywym sentymentalizmem, wyrosłym z sowańskiej miękkości, zapomina o jednym, że można mieć gorące serce ale trzeba mieć chłodną głowę. „Biologiczne wzmocnienie” narodu polskiego drogą zaadoptowania dzieci zupełnie niemieckich — a nie zniemczonych — to hodowanie gązdyny na własnym łonie. Z psychiki niemieckiej, nawet u dzieci, nie da się niestety usunąć złych cech charakteru, które przede wszystkim ześrodkowują się w patologicznej nienawiści do wszystkiego, co polskie. Pozwoliłmy sobie przypomnieć p. Wyszomirskiemu, że właśnie w Gdańsku dzieci niemieckie, przydzielane w mundurki hitlerowskiego „Jungvolk” pluły w twarz sędziwym Polkom, zdzierają sztandary polskie, obrzucały kamieniami autobus polski, kursujący między Gdynią a Sopotem, demolowały kłoski z polskimi gazetami na dworcu gdańskim, napadały na działkę polską na ulicach Wrzeszcza, Brzezin i Gdańska, wybiły szyby w gmachu „Gazety Gdańskiej” i Komisariatu Generalnego. Piszący te słowa był w lipcu 1939 roku świadkiem olbrzymiej manifestacji tych dzieci niemieckich w Gdańsku, kiedy to te ledwie od ziemi odrosłe gązdyny maszerowały ulicami miasta, śpiewając z krzykiem i piskiem „dziś do nas należą Niemcy a jutro cały świat”.

P. Wyszomirski! My zajmijmy się wychowaniem dzieci polskich, szczególnie legionu sierot po ofiarach bandyckiego okrucieństwa niemieckiego, zameczonych w obozach, kaźniach lub poległych w obronie naszej świętej ziemi polskiej a dzieci niemieckie odeślijmy jak najprędzej do ojczyzny. Niech ich tam przerabiają na wzorowych „demokratów”, którzy za parę lat będą pragnęli dla siebie znowu „całego świata”. A nerwy, nawet w dzisiejszym Gdańsku, trzeba mieć silne i zdrowe, panie Wyszomirski.

Wychodzący w Gdańsku „Dziennik Bałtycki” alarmuje opinię publiczną wiadomością, że „konkretne i mnożące się ostatnimi czasy fakty wykazują ponad wszelką wątpliwość, iż na terenie województwa gdańskiego działa pięta kolumna hitlerystów”.

Agencji piątę kolumny niemieckiej pisali „dreimal nein” na kartkach głosowania ludowego, a w dniu Święta Morza wylepili szyby sklepowych wystaw fotografiami Hitlera i napisami „Heil Hitler”. Na murach gdańskiej Wystawy Dorobku Gospodarczego już dwukrotnie odkryto prowokacyjne napisy w języku niemieckim. Mieszkańcy Gdyni i Gdańska zauważyli, że jakaś tajemnicza ręka kreśli na brukach ulic znaki swastyki.

Wszystkie te objawy, same w sobie jeszcze nie niebezpieczne, sygnalizują narastanie na naszym terenie groźnego i niepokojącego zjawiska, które z czasem może się przyrodzić w otwartą akcję sabotażową i dywersyjną.

Te same objawy mnożą się również na Śląsku Dolnym. Ostatnio w Wrocławiu wykryto bombę zegarową, umieszczoną pod mostem

Niemcy z naszego punktu obserwacyjnego

Krupp znów staje się aktywny

Pod takim tytułem gazeta „Neues Deutschland” wydrukiwała artykuł, w którym pisze, że osoby winne rozpętania wojny i odpowiedzialni za istniejący obecnie chaos gospodarczy w Niemczech, znowu zaczynają przygotowywać sobie stanowiska.

Jako przykład, gazeta cytuje działalność firmy Kruppa. Ta firma — mówi się w artykule — miała nie tylko ogromne przedsiębiorstwa, ale także duże posiadłości. Myślny się spodziewali, że te posiadłości należące do przestępców wojennych będą natychmiast skonfiskowane i oddane organom samorządowym. Fakty jednak dowodzą, że w niektórych częściach Niemiec interesy przestępców wojennych są jeszcze ciągle świetne.

Według gazety, firmie „Friedrich Krupp Tow. A.G.” w 1942 r. przy pomocy Hitlera udało się całkowicie zawiązać torfowiskami w Ostgaudufen. Po kapitulacji Niemiec Krupp zniknął bez śladu, a zarząd nad torfowiskami przejął burmistrz rejonowy. Potem, kiedy roboty były zorganizowane i dawały duży dochód, landrat okręgu Leher zawiadomił burmistrza, że może on wykonywać obowiązki zarządzającego torfowiskami tylko do 1-go października, po czym zarząd znowu przechodzi w ręce firmy Krupp.

W ten sposób — pisze gazeta — za pomocą zarządu okręgowego taki przestępca wojenny jak Krupp, dostaje spowrotem część swoich posiadłości, aby za pomocą eksploatacji ludności znowu bogacić się. Tak się to i zaczyna. Dzisiaj — torfowisko, jutro — fabryka, a pojutrze ci panowie będą znowu „mistrzami zbrojeń”, jeśli antyfaszystowsko-demokratyczne siły drogą ogólnego wysiłku nie rozbiją ich planów.

50000 HITLEROWCÓW WŚRÓD KOLEJARZY.

Zarząd centralny dla komunikacji w strefie okupacyjnej sowieckiej obchodził rocznicę swego istnienia. W uroczystościach z tej okazji wziął udział przedstawiciel administracji sowieckiej plk. Malowicki. Prezydent Zarządu dr Fitz-



Zbombardowane kina, teatrzyki i kawiarnie zostały odbudowane w pierwszej kolejności, nawet przed domami mieszkalnymi. Na „Kuamie” roi się dzisiaj od czułych i zakochanych parok anglosasko-niemieckich. Z prawej tablica na granicy sektora brytyjskiego.

ner wskazał na duży postęp w odbudowie kolejnictwa niemieckiego i podziękował władzy sowieckiej za pomoc. Najciekawszym momentem sprawozdania było stwierdzenie, że spośród 240 tysięcy koleja-

kolejowym. Czujność strażników zapobiegła straszliwej katastrofie.

W przepelnionych kinach londyńskich wyświetla się obecnie najnowszy tygodnik filmowy, który podaje m. in. szereg zdjęć z Niemiec. Oto np. taka scena: samochody angielskie przewożą do szpitali dziesiątki Niemców zgłodniałych, wychudzonych jak szkielety. Scenę tę poprzedza krótkie

przemówienie marsz. Douglasa, szefa brytyjskich wojsk okupacyjnych, podkreślające „tragizm i nieszczęście narodu niemieckiego”. Wystawę, ilustrującą martyrologię stolicy Polski „Warszawa oskarża” — obejrzało zaledwie 10 tysięcy mieszkańców Londynu. Ruiny i nędza Polski nie wzruszają Anglików. Na widok dziesięciu czy dwudziestu niedożywianych Niemców cała Anglia załamuje ręce i wysyła setki tysięcy ton żywności.

TYSIĄC SAMOCHODÓW MIESIĘCZNIE.

Fabryka samochodów osobowych Wolfsburg koło Hanoweru, która w



B. kierownik „Osthilfe” ministrem aprowizacji w strefie brytyjskiej. Dr Schlange-Schöninggen, hakatysta i polakożerca, zajmuje stanowisko ministra wyżywienia w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Na zdjęciu od lewej burmistrz Hamburga Petersen, gen. Clay, dowódca wojsk angielskich, dr Schlange-Schöninggen i gen. Robertson.

styczniu br. wyprodukowała 75 aut, w lutym już 873 — produkuje obecnie 1000 samochodów miesięcznie.

„ŚRODKOWE NIEMCY”.

Według doniesienia pisma berlińskiego „Der Tagesspiegel”, Saksonia nazwana będzie od 1 października „provincją środkowo-niemiecką” (Provinz Mittel-Deutschland).

W ODPOWIEDNIM CZASIE...

Walter Ulbricht i Max Fechner, przedstawiciele niemieckiej socjalistycznej partii jedności SED, przemawiali w Monachium. Na pytanie, dlaczego SED protestuje przeciw odwołaniu od Niemiec Zagłębia Saary, Nadrenii i Zagłębia Ruhry a nie podnosi sprawy terenów

rozważania, czy Niemcy przekroczyły granice swych możliwości przemysłowych lub czy doszły już do odpowiedniej stopy życiowej, ten holduje sprawom czysto akademickim. Rzeczą najważniejszą jest kwestia odbudowy Niemiec a nie dalszego obniżania ich zdolności produkcyjnych. Gdyby eksporter niemiecki mógł ześknąć się bezpośrednio z importerem amerykańskim, wtedy moglibyśmy zrobić dobry interes”.

BUSINESS IS BUSINESS.

Prezydent amerykańskiej „General Electric Company” Philipp Reed zwiędził z grupą przemysłowców amerykańskich ośrodki przemysłowe Niemiec zachodnich. Na konferencji prasowej Reed w iście amerykańską szczerością powiedział: „Kto dzisiaj traci czas na



B. kierownik „Osthilfe” ministrem aprowizacji w strefie brytyjskiej. Dr Schlange-Schöninggen, hakatysta i polakożerca, zajmuje stanowisko ministra wyżywienia w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Na zdjęciu od lewej burmistrz Hamburga Petersen, gen. Clay, dowódca wojsk angielskich, dr Schlange-Schöninggen i gen. Robertson.

noś i w odpowiednim czasie zabierze głos w tej kwestii”.

NIEMIECKIE BIAŁE PATROLE.

Szeł wydziału policyjnego władz amerykańskich w Berlinie mjr. Williams oświadczył, że w sektorze amerykańskim funkcje kontroli ruchu ulicznego objęły zmotoryzowane oddziały policji niemieckiej tzw. białe patrole. Mjr. Williams wyraził swoje zadowolenie z dotychczasowej działalności policji niemieckiej.

NIEMKI UCZĄ MŁODZIEŻ AMERYKAŃSKĄ.

W Berlinie otwarta została pierwsza w Europie szkoła dla dzieci amerykańskich. Mieści się ona w dzielnicy willowej Zehlendorf. Ze względu na brak wykwalifikowanych sił nauczycielskich, władze amerykańskie zaangażowały 10 nauczycielek niemieckich.

JAK ZA GOEBBELSA

Dr Schumacher, przywódca socjaldemokracji w Niemczech zachodnich i przewodniczący Rady Doradczej (Zonenbeirat) w strefie brytyjskiej, żąda na łamach hamburskiego pisma „Die Welt” jak najszybszego scalenia politycznego i gospodarczego Niemiec. Socjaldemokracja niemiecka — pisze Schumacher — nie ustanie w walce o całkowite Niemcy (Gesamtdeutschland).

„ALEJA MAŁŻENSKA”.

Pryncypalna ulica Berlina w sektorze brytyjskim „Kurfürstendamm” nazwana została przez żołnierzy angielskich „Aleją Mażeńską”. Na wiadomość o zniesieniu zakazu małżeństw między Anglikami a Niemkami, na Kurfürstendamie doszło do scen publicznych. Czułe parki angielsko-niemieckie — według doniesienia gazety „Nacht-

Express” — „ze szczęścia obejmowały się i całowały na ulicy”.

Amerikanie jednak pod tym względem mają nadal twarde serca. Przedstawiciel władz okupacyjnych oświadczył, że Stany Zjednoczone nie zamierzają znosić zakazu małżeństwa z Niemkami, ponieważ „kobiety niemieckie pozbawione są wszelkich skrupułów i bezwstydnie polują na żołnierzy amerykańskich”.

LEKARZE HITLEROWSCY NA STANOWISKACH.

Dochodzenia amerykańskich władz wojskowych w Bawarii wykazały, że polityka personalna bawarskiej Izby Lekarskiej wymaga gruntownej rewizji. Na odpowiedzialnych stanowiskach pozostają do tej pory lekarze, którzy byli aktywnymi członkami partii hitlerowskiej i całym swoim postępowaniem skompromitowali się całkowicie. Ostatnio jednak zniesiono areszt domowy, zarządzony wobec Prezydenta Bawarskiej Izby Lekarskiej dra Kallenberga i jego współpracowników, mimo że stoi on pod ciężkim zarzutem zniszczenia kartoteki 40000 lekarzy i sióstr, którzy będąc członkami partii narodowo-socjalistycznej, popełnili cały szereg czynów niezgodnych z etyką lekarską.

EFEKT AMERYKAŃSKIEJ REEDUKACJI.

Biuletyn amerykańskiego Departamentu Wojny podaje, że około trzy czwarte z 378.000 niemieckich jeńców wojennych zostało przynajmniej częściowo „przeszkolonych” w czasie niewoli i powróciło do Europy „z uznaniem dla wartości demokracji i przyjazną postawą względem Ameryki”.

Konkluzja ta oparta jest na ankiecie, przeprowadzonej wśród około 22.000 jeńców niemieckich, z obozów rozsiansych po całym kraju. Ankieta ta wykazała, że około 33% jeńców jest obecnie nastawionych antyhitlerowsko i prodemokratycznie, w porównaniu z szacunkową cyfrą 13% przed rozpoczęciem reedukacji. Dalszych 41% jest przychylnie ustosunkowanych do demokracji, 10% tkwi nadal w militarystycznym hitlerystycznym, 16% nie będąc — ściśle biorąc — hitlerowcami nadal nie jest przychylnie nastawionych względem Ameryki czy demokracji.

Na pytanie, jaki rodzaj rządów chcieliby mieć w przyszłości w Niemczech.

62% opowiedziało się za demokracją,
7% za komunizmem,
5% za monarchią konstytucyjną,
5% za narodowym socjalizmem.

6% wierzy nadal, że Niemcy są nadludźmi, 8% wierzy, że człowiek istnieje dla państwa. Na pytanie: „Czy wierzysz, że żydzi byli przyczyną nieszczęść Niemiec?”, 33% odpowiedziało „nie”, 49% — „częściowo”, 8% — „całkowicie”, 10% odmówiło odpowiedzi. Na pytanie, czy myślą, że filmy ukazujące niemieckie obozy koncentracyjne, które wszyscy jeńcy musieli oglądać, są fałszywą propagandą — 36% uznało je za prawdziwe, 32% — za fałszywe, 32% nie dało odpowiedzi.

Ankieta wykazała, że starsi jeńcy są bardziej prodemokratyczni i mniej hitlerowsko nastawieni, niż młodzi. Jeńcy w wieku między 26—36 dali największy procent niepożądanych odpowiedzi, następnie poniżej 21, dalej grupa 21—25, wreszcie grupy powyżej 31 lat.



STYPENDIA MIN. OŚWIATY DLA ŁUŻYCZAN

Na skutek starań Towarzystwa Przyjaciół Łużyc w Krakowie, Ministerstwo Oświaty wyznaczyło dziesięć stypendiów po 2.000 zł miesięcznie dla młodzieży łużyckiej, pragnącej kształcić się na terenie wyższych uczelni naszego kraju od nowego roku akademickiego 1946/47. W Krakowie, studenci łużycy mają zapewnione mieszkanie w bursie akademickiej, dzięki staraniom zarządu Towarzystwa. Towarzystwo Przyjaciół Łużyc w Krakowie, wzywa Łużyczan, pragnących kształcić się w Polsce, by niezwłocznie podali pisemnie swe personalia oraz kierunek studiów, pod adresem sekretarza Towarzystwa, Kraków, ul. Komorowskiego 4, m. 9.

ILE ZAPŁACĄ NIEMCY CZECHOSŁOWACJI TYTUŁEM REPARACJI?

Z ogólnej kwoty reparacyjnej, jaką zapłacić mają Niemcy, przypada na Czechosłowację, jak podaje „Rudé Právo” 4,3 proc. przemysłowych przedsiębiorstw i 3 proc. innych wartości. Dotychczas nie można ustalić, jak wielką wartość przyznane reparaacje przedstawiają. Budżet czechosłowacki na razie notuje wpływ tytułem reparaacji w wysokości 1 miliard koron.

Najwięcej otrzyma Czechosłowacja tytułem reparaacji przemysłowych. Pod uwagę wchodzi przedsiębiorstwa przemysłu metalowego, chemicznego i energetycznego.

PRZEMYSŁ NAFTOWY W ZSRR

Pod względem wydobycia ropy naftowej ZSRR zajmuje drugie miejsce na świecie. W r. 1940 produkcja ta czterokrotnie była wyższa w porównaniu z r. 1913.

Najwięcej ropy wydobywa się w Baku. Opodal tego miasta jak las stoją tysiączne wieże naftowe. Nieustające fontanny tryskają tu dzień i noc i wpływają do rurociągów, aby w zakładach przemysłowych przekształcić się w benzynę, w naftę do domowego użytku i w inne produkty poboczne. Dziś dobiega się w Baku 3 1/2 raza więcej ropy, aniżeli do rewolucji 1917 r.

Szczególniejszą pieczołowitością otacza rząd rosyjski nowy okręg naftowy, zwany „Drugim Baku”. Jest to cały szereg zakładów, położonych na szerokiej przestrzeni między Uralem i Wołgą: w Iszimbaju i Tujmaz (Baskiria), w Krasnokamsku, w Syzranu, w Buguruslanie i w wielu innych okolicach. Stworzono tu potężny przemysł naftowy. W czasie ostatniej wojny odkryto nowe źródło ropy naftowej w Kinzebulatowie, opodal Iszimbaju.

ŻŁÓBKIE DLA DZIECI W ZSRR

Wychodząc z założenia, że w nowej pięcioletniej pracy kobiet w przemyśle i na budowie będzie miała i nadal szerokie zastosowanie, przewiduje się dalsze rozszerzenie sieci żłobków.

Poza tym mają być utworzone specjalne grupy typu sanatoryjnego dla dzieci chorych.

Wyżej wymienione liczby nie obejmują żłobków wiejskich, w których ilość miejsc ma wzrosnąć z 381.500 w r. 1946 do 495.100 w r. 1950 w żłobkach typu stałego (otwartych w ciągu całego roku) i do 4.600.000 w żłobkach sezonowych, czynnych w czasie wzmocnienia pracy w polu (siew, żniwa itd.).

PRACA I DZIAŁALNOŚĆ P. Z. Z.

Ukrócić samowolę i bezprawie

Olsztyn. Specjalne ekipy dla akcji weryfikacyjnej, złożone z przedstawicieli Polskiego Związku Zachodniego, które objeżdżały teren wojew. olsztyńskiego, stwierdziły, że stosunek osadników do autochtonów jest nie-

właściwy i niejednokrotnie uważa się Mazurów i Warmiaków za Niemców, aby stworzyć pretekst do obrabowania ich z resztek ocalałego mienia ruchomego. Zachodzą również wypadki, że nieodpowiedzialni ludzie krzywdzą

ludność autochtoniczną oraz stwierdzono, że ludność na ogół żyje w nędzy i w rozdzielach artykułów żywnościowych oraz koni i bydła nie jest należytym uwzględniana.

Mimo ostrych zarządzeń władz wojewódzkich sytuacja nie uległa zasadniczej poprawie. Brak wykwalifikowanego i sumiennego aparatu urzędniczego oraz środków lokomocji wyklucza możliwość częściej i należytej kontroli w terenie.

Najgorzej przedstawia się sytuacja w południowych powiatach województwa, gdzie zamieszkuje największa liczba autochtonów, którzy narażeni są stale na rabunki i szkany ze strony mieszkańców północnych powiatów woj. warszawskiego.

O „szabrze”, jaki uprawia się w południowych powiatach woj. olsztyńskiego świadczy fakt, że nawet domy i zabudowania gospodarcze ulegają rozbiórce i materiał budowlany przewozi się na teren woj. warszawskiego.

Materiał zebrany w czasie objazdu ekip zostanie przedstawiony Ministerstwu Ziemi Odzyskanych wraz z odpowiednim memoriałem w celu zastosowania radykalnych środków zapobiegawczych i ukroczenia samowoli i bezprawia.

Autochtoni będą zwolnieni z obozów

Ministerstwo Ziemi Odzyskanych powiadomiło Polski Związek Zachodni w Złotowie, że sprawa Polaków-autochtonów, znajdujących się w obozach dla niemieckich jeńców wo-

jennych, zostanie rozpatrzone i Polacy ci będą zwolnieni.

W Złotowie znajduje się obóz jeńców niemieckich pod polskim zarządem. W obozie tym znajduje się pewna ilość ludności autochtonicznej.

Rejestracja pomordowanych działaczy PZZ

Polski Związek Zachodni przeprowadza rejestrację wdów i sierót po zamordowanych działaczach P. Z. Z.

Jednocześnie przeprowadza się rejestrację pomordowanych działaczy P. Z. Z., którzy swoim niezłomnym stanowiskiem i bohaterską postawą stanowili dla wroga największą przeszkodę w germanizacji. W ten sposób P. Z. Z. odda hold swoim najlepszym i najofiarniejszym członkom.

Zgłoszenia przyjmują wszystkie okręgi, obwody i koła P. Z. Z.

Rewindykacja mienia repatriantów z Francji

Około 40.000 repatriantów z Francji zwróciło się do Polskiego Związku Zachodniego w Poznaniu z prośbą o przeprowadzenie rewindykacji ich majątku z Francji, która byłaby dla nich wielką pomocą materialną, a Państwu Polskiemu dałaby miliony franków w dewizach. Polski Związek Zachodni sprawę przekazał do czynników miarodajnych, zgłaszając gotowość swojej współpracy.

Elementarze dla szkół

Olsztyn. Polski Związek Zachodni w Olsztynie zakupił i rozdzielił wśród biednych dzieci autochtonów 300 kompletów elementarzy dla szkół miejskich i wiejskich. Akcja rozdania książek prowadzona przez PZZ, nie zaspokaja, niestety, nawet potrzeb lokalnych. Potrzebna jest pomoc całego społeczeństwa.

Nowe placówki PZZ

M r a g o w o. Ostatnio został tu zorganizowany obwód Polskiego Związku Zachodniego, który rozpoczął ożywioną działalność. W najbliższym czasie powstanie tu Dom Społeczny Polskiego Związku Zachodniego, w którym koncentrować się będzie życie społeczne i kulturalne.

K a m i e ń. Odbyło się tutaj w obecności delegata PZZ ze Szczecina zebranie komitetu organizacyjnego, na którym powołano do życia zarząd powiatowy PZZ. Prace organizacyjne wykonał komitet pod kierownictwem p. Karola Szmity.

Strzelce. W Strzelcach Kraińskich na Ziemi Lubuskiej odbyło się zebranie organizacyjne P. Z. Z. Po referacie delegata Okręgu Poznańskiego ob. Dudy, który omówił całokształt zagadnień związanych z budową prawdziwej Polski na Ziemiach Odzyskanych, uchwalono utworzenie Koła P. Z. Z. w Strzelcach. W skład Zarządu weszli: prezes — Konieczny Czesław, w prezes Goliszak Maciej, sekretarz Sznajder Wiktor i skarbnik Kempa Kazimierz oraz Macoła Bronisław i Wacholc Franciszek jako ławnicy.



Połowy morskie i przemysł rybny

Obfitość ryb u naszych wybrzeży utrzymuje się nadal. Dowodem tego są zwiększone ilości ryb, osiągnięte z połowów. I tak np. w miesiącu czerwcu połowy przewyższają połowy majowe o 259.242 kg.

Połowy na poszczególnych obszarach przedstawiają się następująco:

MUR	kg	zł
Gdynia	2.336.773	22.741.100
Gdańsk	172.262	2.793.878
Derłów	89.437	1.488.525
Szczecin	30.602	318.188
Razem	2.629.074	27.341.691

Jak wynika z tabeli, wartość połowów zmalała o przeszło 50%. Na zmniejszenie wartości wpłynęła obniżka cen dorsza, który stanowi większość połowów.

W tym samym okresie praca działu przetwórczego przemysłu rybnego osiągnęła następujące wyniki:

	przewedzono
Gdynia	342.412
Gdańsk	106.017
Derłów	29.837
Szczecin	10.455
Razem	488.721

zasolono	konserw	razem
177.524	4.936	524.872
29.081	—	135.098
8.265	70	38.172
—	—	10.455
214.870	5.006	708.597

Przywóz ryby był dość znaczny, mniejszy jednak aniżeli poprzednio (8.387.603 kg). Zmniejszono bowiem dowóz ryby świeżej, zwłaszcza dorsza, który hamował rozwój naszego rybołówstwa.

Porty polskie na międzynarodowej wystawie w Sztokholmie

Żywe tempo odbudowy przemysłu, handlu i portów krajowych, a szczególnie wymiany międzynarodowej umożliwiło nam po roku pracy wzięcie udziału w międzynarodowych imprezach i targach. Stoisko polskie na Targach Lipskich miało licznych zwiedzających, którzy z zainteresowaniem oglądali wystawione eksponaty. Obecnie sfery gospodarcze przygotowują się do udziału w Międzynarodowej Wystawie w Sztokholmie, która odbę-

dzie się w końcu bieżącego miesiąca.

Stoisko polskie na zlecenie Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego organizują „Targi Poznańskie”. Wielkość stoiska wynosi 100 m kw. Zwiędający zapoznają się również z odbudową, stanem obecnym i możliwościami rozwojowymi naszych portów. Bałtycka Agencja Morska „Bałtica” przygotowała na tę wystawę specjalną mapę wszystkich trzech portów: Gdyni, Gdańska i Szczecina.

LEON SOBOCINSKI

Ziemia Mazurska za drutami...

Ze wspomnień i notatek dziennikarza

Smętek, symbol idei podboju i tępienia Słowiańszczyzny, dziś, po tylu stuleciach zdawało by się beznadziejnej walki, pokonany leży w prochu.

Ciężkie warunki życia, nieustanna walka o samo istnienie biologiczne ukształtowały psychikę tułajczego mieszkańca w sposób nieco odmienny, aniżeli psychikę wesołego, beztroskiego Mazura po drugiej stronie granicznych drutów. Mazur jest nieufny, skupiony, poważny.

Tu należy dopatrywać się tej mistycznej, zabobonnej wiary ludu mazurskiego w różne Smętki, Kłobuki, stąd pełna smutku i skargi pieśń ludowa:

Mazur, Ojczyzno moja, płakający kwiatuśku —
Dusi cię śmiertelna z mora, dusi cię bez przestanku.

Smętek, owa z mora pokonany. Zwyciężył opiekun ogniska domowego Kłobuk.

XIII. ODROBINĘ STATYSTYKI

W wolnych chwilach, kradzionych odpoczynkowi nocnemu, z obfitej biblioteki domowej Pięniężnego wyłapywałem te książki i publikacje, które traktowały o Mazurach.

U Oskarda Kolberga znalazłem taką ich wnikliwą charakterystykę: „Lud to wysoki, silnie zbudowany, jest on krzepki, do roboty, wytrzymały na niepogodę. Namysłają się i ociągają z sądem o rzeczy dość długo, wszakże raz powzięte postanowienie lubią stanowczo i szybko załatwiać. Mazur jest szczodry w gniewie popędliwy i do boju skory.”

(Cytuję z pamięci, stąd może

13 pewna niedokładność, cytaty w ujęciu stylistycznym).

Na podstawie urzędowej statystyki niemieckiej z roku 1910 na terenie państwa niemieckiego było obywateli niemieckich, którzy przyznali się:

a) do języka macierzystego polskiego 1.186.996,
b) do języka niemieckiego i polskiego 133.743,
c) do języka mazurskiego 194.314.

d) do języka kaszubskiego 2.387.
Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że statystyka ta była robiona pod kątem widzenia niemieckiej polityki wynaradawiającej! Podług prof. Romera Mazurów w r. 1910 było co najmniej 450.000.

Co zaś do języka mazurskiego, to język ten jest taki sam, z małymi regionalnymi odchyleniami, jak język Mazura spod Ciechanowa czy Mławy. Doskonale rozmówiłem się tu z Mazurem, nawet łatwiej niż z Kaszubą czy Górale.

Nawet Niemiec Rauchtat w „Lehrerzeitung” przyznał, że 50 procent

dzieci, uczęszczających do szkoły, mówi tylko po mazursku. Tenże Rauchtat alarmuje dalej: „Na Warmii i Mazurach tak się warunki przedstawiają, że wystarczy jeden rok okupacji polskiej, a niemieckość w kraju granicznym zniknie”.

Mazura spod Szczytna dzieli od jego brata spod Warszawy tylko wyznanie. Mazurzy bowiem wschodnio-pruscy są ewangelikami. Przyjeł to wyznanie na rozkaz ostatniego komtura krzyżackiego.

Warmia natomiast, jako księstwo biskupie, utrzymała się przy kościele katolickim.

Lud tutejszy jest głęboko religijny. Tę religijność a zwłaszcza przywiązanie do mowy swych przodków, pięknie uwydatnił poeta mazurski Michał Kajka:

„Póki będziemy żyć, będziemy Ciebie czcić —

„W naszej macierzystej mowie —
„Tak, jak nasi ojcowie.

„Póki tchu stanie, damy Ci cześć Panie!”

Miałem sposobność zapoznać Michała Kajkę. Podeszły był już w la-

tach, ale krzepko się trzymał. Już zamilkł wtedy. Nie pisał w obawie represji.

XIV. NA MAZURSKIE ALLELUJA BIJA DZWONY...

Ziemia mazurska wydała wielu sławnych mężów. Żywo tu pulsowało życie umysłowe. Wysoko baro dzo stała tu sztuka drukarska. Pojawiały się tu polskie drukarnie prawie równocześnie z pierwszymi drukarniami w Krakowie.

Dłuższy czas na zamku Olsztyńskim przebywał Mikołaj Kopernik. Czy wielu z nas wie o tym, że sławny astronom był również dzielnym wojownikiem. Na czele załogi bronił zamku przed Krzyżakami. Wymowniejszego dowodu na potwierdzenie polskości wielkiego naszego rodaka chyba nie trzeba. Podanie głosi, że Kopernik nosił się z zamiarem pobudowania w okolicy wodociągów, pierwszych tego rodzaju w Europie. Są podobno jakieś ślady początkowych robót ziemnych, ale jam tych śladów nie widział.

(Dokończenie nastąpi)

W zwierciadle prasy

Z PERSPEKTYWY BYDGOSZCZY

Trzeba stwierdzić, że częstokroć pisma prowincjonalne zawierają materiał żywszy i ciekawszy od niejednego z periodyków stołecznych, krakowskich czy łódzkich. Typowym przykładem służyć może ostatni (9—10) numer „Arkony” bydgoskiej.

Na wstępie spotykamy artykuł Alfreda Kowalkowskiego „Pieśni niedośłysiane”. Autor konstatuje smutny fakt braku odbicia w literaturze współczesnej prawdziwego obrazu naszej nowej rzeczywistości morskiej. Wprawdzie „ostatnio poeci nasi coraz częściej zwracają oczy ku morzu, lecz mimo najlepszych chęci nie wynika z tego nic innego, jak właśnie typowe spojrzenie człowieka obcego na nieznaną świat baśni i przyszłości”. Ciągłe jeszcze bowiem „przeważa u nas specyficzny szablon, pustka albo retoryka w licznych wypowiedziach o przeżyciu morza i żeglugi, więcej mająca charakteru plażowego niż morską”.

Sąd swój motywuje autor konkretnymi przykładami braku wycucia prawdziwej treści pojęcia — morze — nawet w pojedynczych utworach, poświęconych lub związanych tematycznie z Bałtykiem, poetów tej miary jak Wierzyński, Tuwim, Kasprzowicz, Małaczewski, Przyboś itd. Obca tematyka nie mogła wywołać w utworach tych prawdziwego wyrazu artystycznego.

O wiele bardziej bezpośrednio i naturalnie jest morze w skromnej oprawie technicznej ale bogate w naturalizm, swoistym odczuciu — poezji kaszubskiej Jana Trepczyka, Heykego itd.

Z poetów współczesnych za jedyne go marynistę uważa autor A. M. Świnińskiego „przechuwającego wszystkie konsekwencje wynikające z przyjęcia na siebie losu żeglarska”.

Autor słusznie dochodzi do wniosku, że:

„W obecnej chwili potrzeba nam nie sentymentalnych wdychań lirycznych, lub też tromtradrackich naprężeń piersi, pokrywających pustkę i niemoc wewnętrzną, lecz charakterów przy całej swej lotności i dynamice, pozostających w korbach racjonalnej myśli. Krajobraz nie powinien przerażać człowieka, lecz musi się zmieścić w rytmie jego pracy lub w napięciu woli”.

Bowiem: „Nie przekleństwo morza, lecz błogosławieństwo morza musi się stać naszym udziałem”.

Tenże numer „Arkony” poza zwykłym materiałem sprawozdawczym i recenzyjnym przynosi zmienny artykuł Jana Piechockiego „Zacieśnianie więzi”, wykazujący na potrzebę zerwania przez społeczeństwo polskie ze szkodliwą postawą ignorancji w sprawach etnograficznych i historycznych Ziemi Odzyskanych. Znajomości tych rzeczy jest najlepszą propagandą odwiecznej polskości Śląska, Pomorza, Mazurów czy Ziemi Lubuskiej.

Pisze Piechocki:

„Nie potrzebujemy — wzorem hitlerowców — silić się na jakąś sztuczną propagandę. Wystarczy ujawnienie faktów historycznych. W miarę, jak pogłębiają się badania, przybiera argumentów, uzasadniających nasze prawo do władania nadodrzańskimi ziemiami, w których drzemiały kości tysięcy Pomorzan, Kaszubów, Słowińców. Im lepiej poznamy dalszą i bliższą przyszłość tych ziem, tym silniejsza będzie nasza więź duchowa i uczuciowa z Szczecinem, Koszalinem, Kołobrzegiem”.

Do dziś ukazało się już sporo opracowań historycznych, publikacji, utworów literackich, poświęconych powyższej problematyce. Jest to oczywiście niewspółmiernie mało w stosunku do rozmiarów zagadnienia, ale i to jest już poważny dorobek. Tymczasem prace te nie rozchodzą się tak, jak powinny. Nie są one czytane tak usilnie, jak powinny. Stanowczo społeczeństwo nasze musi swój błąd zrozumieć i zacząć raz wreszcie na prawdę interesować się dziejami polskości Nadodrza!

LITERATURA NIEMIEC WSPÓŁCZESNYCH

O ile Łódź z czołowym organem intelektualistów tego miasta, „Kuznica”, niestety, ale bardzo mało przynosi materiału z problematyki Ziemi Odzyskanych mimo, że leży na ich najbliższym przedpolu, a cały niezaprzeczony ciężar gatunkowy swego bojowego nastawienia do rzeczywistości współczesnej wyładowuje w ważnych i istotnych, ale nie najistotniejszych dysputach i rozważaniach ideologicznych (np. w ostatnich kilku numerach „Kuznicy” kompletnie nie dało się znaleźć, coby choć z lekka potrąciło

o żywną sprawę państwową — polskiego Nadodrza) o tyle Kraków czy to w „Odrodzeniu” czy w „Tygodniku Powszechnym” stara się zawsze zbliżyć czytelnika coraz bardziej tak rozumowo jak i emocjonalnie do przywróconych Polsce ziem piastowskich.

„Odrodzenie” nr 32 (89) zamieszcza artykuł, szkoda tylko, że może zbyt mało wyczerpujący, pt. „Sytuacja literatury niemieckiej”. Też artykuł jest stwierdzenie, że dezorganizacja powojenna w Niemczech, o ile została przełamana w polityce a nawet ekonomice, to w dziedzinie kulturalnej trwa jeszcze nadal. Szczególnie jeśli chodzi o dział literatury pięknej.

Wartościowych, naprawdę na poziomie prac literackich w Niemczech dzisiejszych prawie się nie spotyka. Wachlarz nazwisk jest też niezmiernie ubogi. Wypływa to po części i z przyczyn, że liczne grono cokolwiek wybitniejszych literatów, ma przyszłość „cokolwiek” zszarganą współpracą z reżimem hitlerowskim. Współpraca ta musiała być bardzo aktywna, jeżeli nawet przy mocno pobłażliwej denazifikacji, nie udaje się im przejść przez odnośne komisje. Wśród „denazifikowanych” spotykamy nazwiska takie, jak Wernera, Bergengruena czy Ernesta Juengera, którzy dziś oficjalnie występują na arenie literackiej, mimo różnych grzeszków w przeszłości. Twórczość ich dzisiaj, jak podkreśla autor artykułu „daje się łatwo wpręgnąć na usługi „kodeksu oporu” jaki sobie Niemcy opracowali.

Poważną pozycję w świecie literackim natomiast stanowią dziś niemiecka literatura emigracyjna z Emilem Ludwigiem i Thomaselem Mannem na czele. Ostatni wydał ostatnimi czasy trzy nowe dzieła. Pokolenie Thomasa Manna czy Ludwiga jest już jednak na wymarciu, a następców o podobnej skali talentu nie widać.

Autor wyciąga ze swych rozważań konkluzję następującą:

„Sytuacja literatury niemieckiej ukazuje się zatem w perspektywie, która nie wróży jej, by mogła odegrać w zespoleniu literatur europejskich przynajmniej w najbliższym czasie jakąś rolę”.

Ze swej strony możemy dodać, że ten stan literatury niemieckiej nie przysparza nam zbyt wiele zmartwienia. Zaznaczyć jednak trzeba, że literaci miernego pokroju, wczorajsi zwolennicy i piewcy fuhrerowskiego światopoglądu, dziś przeformowani demokraci, mogą wyrzucić szkodliwy

wpływ na społeczeństwo niemieckie i zachęcić je do kontynuacji tradycji hitlerowskich. Dlatego, chociaż miernej wartości, ale literaturę niemiecką trzeba mieć pilnie na uwadze.

Robi to oddawna „Odra” katowicka, dając stale w rubryce „Co robią Niemcy” przegląd najistotniejszych wydarzeń tak w dziedzinie kulturalnej, jak politycznej czy gospodarczej. Ostatni numer (27) w rubryce „Krótkie pięćdziesiątka”, pióra „wisza” (Wilhelma Szewczyka), piętnuje niedojrzałe zajmowanie stanowiska przez niektórych korespondentów z terenu Niemiec i wprowadzanie przez to w błąd opinii publicznej. I tak „Szpilki” wydrukowały przegląd humorystycznej prasy niemieckiej, napisany przez M. Podkowińskiego, w którym tenże cytując poszczególnych autorów niemieckich, przedstawia ich za „demokratów” i „ofiary” nazistowskiego systemu. W rzeczywistości są to, jak udowodnia Szewczyk, pierwszej klasy kanalie hitlerowskie, a nawet specjalnie „specje” od polakożerstwa. I tak np. poeta Guenther Weisendorff „był” jedną z podpor literatury hitlerowskiej, przyjacielelem czołowych osobistości III Rzeszy. A taki August Scholtis — renegeat ze Śląska, który w powieści swej o akcji rozgrywanej się na terenie powiatu pszczyńskiego, pisząc o Polakach, używa zwrotów takich, jak: Superbanditen, Polacken-läuse, a matkę swoją, za to, że próbowała go w dzieciństwie uczyć po polsku, nazywa Superbanditen — Polackenlause. Dziś taki typ przedstawiony jest przez ob. Podkowińskiego jako „cierpiętnik i bojownik o demokrację”.

Więcej rzeczowości i wnikliwości, panowie korespondenci. Bo w ten sposób hoduje się diabła na własną skórę!

UWAGA NA BERLIN!

Zadanie, któremu PZZ i „Polska Zachodnia” poświęcają najwięcej uwagi — czujność w stosunku do szybko odbudowujących się Niemiec, znajdujących coraz szersze zrozumienie i poparcie prasy i społeczeństwa. Znamiennym dowodem jest artykuł, zamieszczony w numerze 219 (607) „Głosu Ludu”, pt. „Uwaga na Berlin — niebezpieczeństwo niemieckie jest nadal groźne”. Autor, S. Ziemiński, analizując obecne stosunki w Niemczech, stwierdza fakt wzrostu propagandy podziemnej z jednej strony, konsekwentną realizację przygo-

towań gospodarczych do nowego „odrodzenia” i odwetu — z drugiej.

M. innymi cytując autor fragmenty z szeroko kolportowanej w Berlinie ulotki nielegalnej pt. „Droga Niemiec”. M. innymi czytamy tam:

„Historia wojen nie skończyła się w Poczdamie. Niemcy przyjdą jeszcze do głosu. Kto Niemcom dopomoże do tego, aby znów stanęli na nogi, ten zostanie ich przyjacielem”.

Kielkują więc już koncepcje nowych „osi”.

Autor stwierdza dalej:

„W kuźnicy niemieckiego imperializmu nie fabrykuje się jeszcze broni. Ale już dzisiaj wre tam gorączkowa praca nad przygotowaniem rewanżu. Już dzisiaj oczyszcza się tam grunt i poszukuje się współników dla wojny, odwetowej, której kierownikiem i „duchowym ojcem” ma być monopolistyczny kapitał międzynarodowy”.

Polska racja stanu każe nam podporządkować wszystkie kwestie sporne, wszelkie niezgody i rozdziewki pracy nad sprawą najważniejszą: umocnienia Polski nad Odrą, Nisą i Bałtykiem. Tylko w ten sposób możemy dać odpór odradzającemu się imperializmowi niemieckiemu, zbudować podstawy dla spokojnej, pewnej przyszłości odrodzonej Polski.

JESZCZE WSPOMNIENIA

Rocznica powstania warszawskiego jak i zbliżające się uroczystości wrześniowe, związane z wybuchem wojny 1939 r., znajdują swój oddźwięk nadal w licznych artykułach, reportażach, wspomnieniach z tych gorących dni.

Jubileuszowy, setny numer „Walki Młodych” tygodnika Z. W. M. przynosi jako dalszy przyczynek do historii prasy podziemnej artykuł pt. „Ze śmiecią pod ramię”, barwnie a jednocześnie z zachowaniem całkowitej ścisłości faktów, malujący dzieje powstania i rozwoju pisma pod tym samym tytułem od marca 1943 r. poczynając.

Znamiennym jest, że drukarnia pisma nigdy nie została wykryta przez gestapo, mimo, że wielu członków zespołu, z założycielką i redaktorką pisma, Hanną Sawicką na czele, zostało aresztowanych i rozstrzelanych.

Artykuł wart jest przeczytania. Ożywiają go m. inn. liczne reprodukcje podziemnych numerów „Walki Młodych”.

E. P.

Kącik PCK.

Hallo łapiduszki!

— Czy ten deszcz nigdy nie przestanie padać? — zawołał gniewnie Antek, rzucając w kąt kawałek drzewa, przy którym coś majstrował.

— Powiedzcie mi, proszę, czy może być coś gorszego na świecie, jak deszcz w czasie wakacji, padający bez przerwy od samego rana — irytował się dalej Antek.

— Myślę, że bomby, kule i cegły z walących się budynków, można chyba zaliczyć do bardziej „przykrych opadów” — zauważyła spokojnie Krystynka, starsza siostra Antka.

— Tra, la, la... Powiedziała, co wiedziała. Bomby były w czasie wojny, a teraz jest pokój i ja chcę iść do lasu na wycieczkę, lecz ten wstrętny deszcz pada i pada — białł Antek.

— Antku już nie pada — zawołała śmiejąc się mała Marysia, stojąca przy oknie... — tylko leje... ha, ha, ha...

Chwył Antek, leżącą na tapczanie poduszkę i zamierzył się, żeby nią cisnąć w Marysię. Kto wie, co byloby się stało z oknem, a zwłaszcza z pięknie kwitnącą pelargonią, gdyby nie Krystynka, która stojąc za Antkiem zgrabnie wyrwała mu poduszkę, tak groźną w tej chwili dla jej ulubionych kwiatków.

— Wstydź się, Antku, tak narzekać. Spróbuj w każdej sytuacji życiowej wyszukać coś przyjemnego lub zabawnego. Na przykład teraz, czy to nie jest przyjemne, że możesz siedzieć w domu, że nie musisz chodzić po błocie no i że deszcz ci na nos nie kapie — tłumaczyła poważnie Krystynka.

— Każdy siedzi w domu, gdy deszcz pada — mruknął Antek.

— Listonosz idzie! — krzyknęła Marysia — pewnie ma listy. „Polską Zachodnią” — wołała radośnie klaszcząc w dłonie.

— Ale jak on przemóki okropnie, pewnie mu zimno. Matus, czy można go poczęstować gorącą kawą? — zapytała Krystynka.

— Naturalnie, poczęstuj go.

— „Mały Osa-a-a-dnik”! „Mały Osa-a-a-dnik”! — wołała Marysia, unosząc wysoko gazetę.

— Pokaż! Jakież ciekawe obrázky! Przeczytaj mi sobie — zaproponował Antek.

— A czy jest „Kącik P. C. K.”? — zapytała Krystynka, wracająca z kuchni.

— Jest, jest, Łapiduszko, ten twój kącik. Tylko, że ja z niego nic nie rozumiem, same aspiryny, chininy i amoniaki — mówiła Marysia, kręcąc lekceważąco główką.

— Ho, ho, trzeba zobaczyć, bo to musi być ogromnie trudne, kiedy nawet nasza Marysia „Mądralińska” tego nie rozumie — rzekł uśmiechając się Antek.

A więc — uwaga! Robimy przegląd lekarstw, kto z nas potrafi określić kiedy i które można zastosować.

— Amoniak — służy do trzęszawienia zemdlnych, nalewa się trochę na watę lub chusteczkę i podsuwa się zemdlnemu pod nos. Amoniakem też naciera się miejsca pokłute przez owady, na przykład komary — z dumą oznajmił Antek.

— Aspiryna — to od bólu głowy i zębów i gdy ktoś choruje na grype, żeby się spocił — wykrzyknęła Marysia.

— Tylko jedną lub dwie tabletki 3 razy dziennie, a małym dzieciom ½ lub ¼ tabletki — dodała Krystynka.

— Bandaże gazowe — to naturalnie do opatrywania ran — stwierdziła Marysia.

— Krystynko — uśmiechnął się Antek mówiąc — powiedz Marysi, że to jest gaza opatrunkowa, bo pomyśli, że taka, jak pończoszki cioci Irki.

— Co też ty wygadujesz Antku — oburzyła się Marysia.

— No dobrze, już dobrze, ale kto z was potrafi zastosować chininę? — zapytała Krystynka.

— Ja! — wykrzyknął Antek. — Jest to środek, który obniża gorączkę i uspokaja. Chinina leczy i zapobiega zimnicy czyli febrze. Czytałem przepiękną książkę Sienkiewicza pod tytułem „W pustyni i w puszczy” i tam była mowa o leczeniu chininą.

(Dokończenie nastąpi).

Kącik rozrywkowy

Coś dla uważnych Czytelników!

Niedawno temu drukowaliśmy opowiadanie wierszem z ilustracjami. Miał być na ten temat konkurs, więc go ogłaszamy:

I. Kto zauważy pomyłkę rysownika na jednym z obrazków opowiadania „O przegodzie na Zachodzie”? Czego nie przedstawił rysownik tak, jak podano w opowiadaniu?

II. Napiszę, co myślę o bohaterach tego opowiadania i o ich przegodzie?

Uwaga: Wystarczy odpowiedzieć na jedno pytanie.

Termin nadsyłania rozwiązań do 25-go września. Należy podać, gdzie abonujesz „Małego Osadnika” wraz z „Polską Zachodnią”. Jeżeli dotąd nie otrzymujesz naszego pisma — to przeslij pieniądze do administracji naszego pisma. — Miesięcznik kosztuje nasz tygodnik wraz z „Małym Osadnikiem” 25 złotych.

Mały Osadnik

DODATEK DO „POLSKA ZACHODNIA”

NR 21 (45)

POZNAŃ, DNIA 25 SIERPNI 1946

ROK I

Dziwne spotkanie

Wspomnienia z sierpnia 1944 roku

To było dwa lata temu...

Siedziałem na słońcu przy oknie i patrzyłem na podwórko przez szyby zlewane potokiem wody deszczowej.

— Uwważaj, pan, bo się ubielisz. Tu nase chaty podlaskie to nie to, co u was w mieście. U nas bielone ściany.

— Nic, gosposiu. Nic strasznego. Oby już tylko to piekło raz się skończyło.

— Daj, Boże. Ale niby strzylają, niby nie. Myślała ja, że ta wojna straszniejsza. Chociaż my tu, w takim oddaleniu od szosy, a i tu Niemce nas odwiedzają. Moze i nam spała gospodarstwo, zanim ruscy tu wejdą. Coś ten front tu się zatrzymał. Wszystko przez te Siedlce, bo to ważne miasto.

Umilkła staruszka. Spojrzałem na małą córkę, która spała na słomie na podłodze, nie wiedząc, że kilkanaście kilometrów stąd przebiega front.

Nagle rozległo się ujadanie psa. Wsluchaliśmy się, niespokojnie. Poprzez ulewę doszło głuche dudnienie, które stawało się coraz głośniejsze a już po chwili wpadł na podwórko jeździec na koniu.

— Idź, no pan. Pytaj się go, co on chce, ten Niemiec. Moze da nam spokój.

Rzuciłem okiem na śpiącą córkę i ociągając się wyszedłem do sieni a

stamtąd na dwór, na deszcz. Niemiec spiał konia ostrogami i podjechał ku mnie. Tuż przede mną zeskoczył zwinnie na ziemię.

— Dzień dobry!

Mruknąłem coś pod nosem jako odpowiedź.

— Proszę pana. Chciałbym kupić mleka dla komendanta — przemówił piękną polszczyzną Niemiec.

— Skąd pan tak pięknie mówi po polsku?

— Jestem Ślązak.

— To znaczy Polak?

— A pan?

— Polak.

— U nas na Śląsku już nie ma Polaków. Wszyscy musimy być Niemcami — rzekł żołnierz. — I mnie też wzięli do wojska, chociaż nie chciałem, bo...

— Bo?

— Bo byłem harcerzem, drużynowym...

Podszedłem do niego i podałem mu rękę.

Niech pan przyjdzie ze mną do domu. Tu deszcz pada.

Podszedł kilka kroków.

— Zatrzymamy się tu w sieni, bo za chwilę pojedą dalej. Mam memu komendantowi kupić mleka. To wyjątkowo możliwy Niemiec, bo każe

płacić za to, co kupuje się dla niego.

Sprzedaż mebli i nieruchomości poniemieckich

Z kraju i ze świata

STOLICA WIELKOPOLSKI OFIAROWAŁA SIĘ MATCE BOSKIEJ

Poznań, Dzień 15 sierpnia br., dzień uroczystości Wniebowstąpienia Najśw. Marii Panny, znany w Polsce również jako święto Matki Boskiej Zielnej, obchodzone było w kolebce Państwa Polskiego, niezwykłe uroczyste. W tym dniu Wielkopolska ofiarowała się Królowej Korony Polskiej. Główne uroczystości odbyły się na Placu Wolności gdzie odbyła się pontyfikalna Msza św., wysłuchana przez kilkadziesiąt tysięcy wiernych, przybyłych z różnych stron Wielkopolski. Mszę św. odprawił Metropolita Ks. Arcybiskup Dymek. Głównym momentem podniosłych uroczystości religijnych było odczytanie przez J. Eks. Arcybiskupa aktu ślubowania.

LUBLIN W SPRAWIE NIEPODLEGŁOŚCI DLA ŁUŻYC

Lublin. Na zebraniu Wojew. Rady Narodowej w Lublinie uchwalono wniosek, w którym WRN poleca Powiatowym Radom Narodowym udzielić wszelkiej pomocy w organizowaniu i rozwijaniu prac PZZ w Kołach i Obwodach na terenie wszystkich powiatów województwa lubelskiego. Jednocześnie na wniosek członka WRN inż. Tadeusza Kryńskiego uchwalono rezolucję, którą przytaczamy w pełnym brzmieniu:

„Wojewódzka Rada Narodowa w Lublinie, w mieście, które pierwsze było siedzibą Polski Demokratycznej i którego imię trwale związane będzie z wyzwoleniem naszej Ojczyzny od najazdu niemieckiego, zwraca się do Krajowej Rady Narodowej z gorącym wezwaniem do podniesienia i realizacji na terenie krajowym i międzynarodowym wszelkimi dostępnymi środkami Polskemu sposobami hasła wy-

PRENUMERATA „POLSKI ZACHODNIEJ” PRZEZ POCZTĘ

Zawiadamiamy, że od 1 do 15 każdego miesiąca wszystkie urzędy pocztowe na terenie całej Polski przyjmują zamówienia na prenumeratę „Polski Zachodniej” do 1. każdego miesiąca.

zwołenie narodu Serbskołużyckiego i zapewnienia mu niepodległości bytu. Naród ten mimo tragicznych przeżyć przez tyle wieków wykazał niezmierną życiową prężność i dowiódł tym, że jest godny swej niezależności państwowej, dlatego winien zasiadać w rodzinie narodów słowiańskich jako równy z równymi i z wolnymi — wolny.”

W ten sposób do szeregu podobnych rezolucji, które w ostatnich czasach wpłynęły na ręce KRN, przybyła jeszcze jedna, świadcząca dobitnie, że cały naród polski solidaryzuje się z dążeniami naszych braci słowiańskich z Nisy i pragnie im pomóc za wszelką cenę.

W obliczu konferencji pokojowej sprawa łużycka powinna stać się przedmiotem obrad Tego domaga się nie tylko naród polski, nie tylko cały świat słowiański, ale tego domaga się w pierwszym rzędzie sprawiedliwość dziejowa. (lg)

600-LECIE KOŚCIERZYNA

Kościerzyna, Rodzinne miasto poety kaszubskiego Aleksandra Majkowskiego — obchodzi w tym roku sześćsetlecie swego istnienia.

Na wzgórzach na terenie obecnych ulic Kaplicznej Skarszewskiej i Młynskiej leżała niegdyś pierwotna osada kaszubska. Tu też postawili Cystersi z klasztoru w Kartuzach pierwszą kaplicę, poświęconą św. Jerzemu. W kaplicy tej przechował się do dziś obraz św. Jerzego, który dziś znajduje się w górnej części ołtarza głównego w farze. Obecny gmach starostwa kościerskiego to stary gród książąt pomorskich. Tu Mestwin II dokumentem z roku 1291 darował zakonowi Cystersów w Łeknie wioski Polyczno i Brutszyno. Z inicjatywy Cystersów powstało w tym miejscu w roku 1346 miasto Kościerzyna.

Dzisiaj Kościerzyna liczy około 8 tysięcy mieszkańców. Uroczystości związane z 600-leciem miasta zaczną się 9 września.

„DNI TORUNIA”

Toruń. Podczas „Dni Torunia”, które mają się odbyć w czasie od 22 do 28 września, przewidziany jest między innymi kiermasz na Rynku Staromiejskim. Ma on zgromadzić wyroby toruńskich mistrzów, bogactwo regionalnych wyrobów drzewnych, wydawnictwa książek i obrazów. Czynnione są przygotowania do przedstawienia historycznego na dziedzińcu ratusza.

Opowieść o szurku — repatriancie

(dokończenie)

A poradziła mi to zrobić babcia, która nie lubi szurków, bo niszczą ubranie, książki i jedzenie. A także i dlatego, że babcia szurków się boi. I oto pewnego dnia otworzyłem skrzynię. Szukom szurka, szukam, wybieram jedną rzecz po drugiej, aż wreszcie na dnie, gdy nie już prawie w skrzyni nie zostało, zobaczyłem szare futerko wtulone gdzieś w kącie. Żal mi się trochę zrobiło, ale zaczynam go łapać. Szurerek wywija się jak może. Szmyrga z kąta w kącie, przewija mi się koło ręki, aż w pewnym momencie hyc! — wyskakuje mi ponad skrzynię. Próbuję go złapać, ale próżne wysiłki. Już go niema. Wybiegł do przedpokoju, stamtąd do kuchni i szukaj wiatru w polu.

Postanowiłem zostawić szurka w spokoju. Hanezka jest z tego niezmiernie rada, bo to jej „ukochany szurerek”, jak się o nim wyraża. Jedna tylko babcia stale narzeka. I ma powody. Bo szurerek jakby wiedząc, kto go najbardziej nie lubi, dokucza jej na każdym kroku. Schowa babcia gdzieś pod poduszkę cukierek czy cukru kawalek od kaszlu na noc — szurerek się tam dobierze i zje połowę, resztki zostawiając na dowód swej bytności. Nie darował i pantoflom nocnym babcie ze skórzanymi rzemyczkami stale niezasznurowanymi przy ciągłych wędrowkach staruszki po domu. Po prostu przegrzał te szurki.

Hanezka kilka razy szurka widziała, jak bezszelestnie prześlizgiwał się przez pokój z pod kanapy pod szafę czy też do jakiejś innej kryjówki. A i ja go niedawno widziałem Biegł wesoło przez pokój i tylko oczka migotały mu filuternie, biegł bowiem nie sam, obok biegła śliczna, gibka i zwinna maleńka myszka. Nie będzie się już szurerek nudził. Znalazł sobie mile towarzystwo.

I tak żyje sobie ten mały repatriant wspólnie z myszką miejscowego pocho-

PRZED WYROKIEM W NORYMBERDZIE

Warszawa. Proces przeciwko głównym sprawcom wojennym w Norymburdzie zbliża się ku końcowi. Prasa radziecka domaga się kary śmierci dla wszystkich oskarżonych.

KŁĘSKA ŻYWIŁOWA W KANADZIE

Warszawa. W Kanadzie spadł wielki śnieg. Jest to wypadek prawie nigdy nie notowany. Śnieg spowodował znaczne szkody, niszcząc zasiewy. Straty wynoszą 30 mil. buszli pszenicy.

WALKI DOMOWE W INDIACH

London. Walki domowe w Indiach trwają nadal. Do krwawych zaburzeń doszło również w Kalkucie. Mahometanie żądają podziału Indii.

1000 KM NA GODZINĘ

London. W Anglii odbył się lot próbnym brytyjskiego samolotu rakietowego, który stanie do konkursu światowego. Samolot leci z szybkością 1000 km na godzinę. Jest to największa szybkość jaką rozwijano dotychczas w powietrzu.

TUKA, B. PREMIER SŁOWACJI SKAZANY

Praga. Były premier Słowacji Tuka skazany został przez Trybunał Ludowy na karę śmierci przez powieszenie. Sąd uznał go winnym współpracy z Niemcami.

Sport i wychowanie fizyczne

W ogólnopolskich igrzyskach kolejarzy uczestniczyli reprezentanci wszystkich okręgowych dyrekcji. W ogólnej punktacji wygrał Poznań, zajmując po raz drugi z rzędu pierwsze miejsce przed Gdańskiem.

W decydującym meczu o mistrzostwo Polski w piłce wodnej drużyna Kl. Sp. Zakładów Ostrowieckich pokonała „Cracovię” 2:1, dzięki czemu zdobyła zaszczytny tytuł.

Boks — to sport zdrowy i pożyteczny, wyrabiający ambicję, twardość, szybkość i sprężystość — a więc cechy najwartościowsze tężyzny ogólnonarodowej — tak określił w kilku zdaniach ten sport samoobrony wiceminister dr Widy Wirski, jednocześnie prezes Polskiego Związku Bokserskiego.

dzenia. Wiedzie się im bardzo dobrze. Hanezka kocha te swoje szurki, ja się śmieję, a tylko babcia z przerażeniem myśli o przyszłości, co to będzie, gdy rodzina szurków się powiększy. Gdzie wtedy trzeba będzie chować przed ich zębami cukier i słodycze.

E. P.

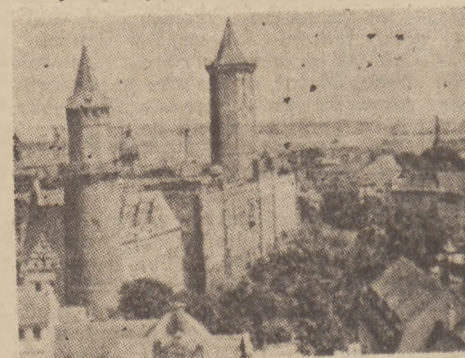
POZNAJEMY ZIEMIE ODZYSKANE

Miasta bohaterów

Spojrż na te dwa obrazki: To miasta bohaterów. Mieszkańcy dzielnego miasta Głogowa bronili się dzielnie w XII wieku, chociaż miasto było otoczone przez cesarza niemieckiego. Nie poddali się, ani nie przestali się bronić wtedy, kiedy Niemcy atakowali zasłoniwszy się przed strzałami



i kamieniami dziećmi głogowskimi, które poprzednio wzięli jako zakładników. Dzieci zginęły, ale Głogów doczekał się pomocy ze strony dzielnego króla Bolesława Krzywoustego.



Na zamku lignickim żył książę Henryk Pobożny, zanim poległ pod tym miastem, broniąc całego świata przed najazdem dzikich Tatarów. Matką jego była św. Jadwiga Śląska.

Decyzje o bezpłatnym przekazywaniu wzgl. o sprzedaży ruchomości oraz o tym czy i jaki należy zastosować mnożnik — będą Urzędy Likwidacyjne podejmowały na podstawie opinii Komisji Opiniodawczych, w skład których wejść między innymi przedstawiciele czynnika społecznego, związków zawodowych oraz organizacji gospodarczych.

Pierwszeństwo kupna ruchomości służy tylko tym osobom, które je otrzymały od b. Tymczasowego Zarządu Państwowego lub urzędów likwidacyjnych wzgl. je tym urzędem zgłosiły.

Ostrzega się wszystkich zainteresowanych, że kto nie dopełni obowiązku zgłoszenia mebli wzgl. innych poniemieckich ruchomości traci prawo do kupna wzgl. bezpłatnego przydziału ruchomości i naraża się na sankcje karne i odebranie posiadanych a niezgłoszonych w Urzędzie Likwidacyjnym ruchomości.

Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Poznaniu (Pl. Wolności 16) wyznaczył jako ostateczny termin zgłoszenia poniemieckich ruchomości dzień 1. IX. 1946 r.

Biuro Obwodowe Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego dla miasta Poznania i powiatu poznańskiego mieści się przy ul. Grotgera 15. Pozatem czynne są Biura Obwodowe we wszystkich miastach powiatowych Województwa Poznańskiego. Dla powiatów Ziemi Lubuskiej ostateczny termin zgłoszenia mebli i ruchomości wyznaczony został na dzień 15. IX. 1946. Obowiązek zgłoszenia mebli i ruchomości odnosi się bez wyjątku, tak do ludności miejskiej jak i wiejskiej.

Posiadacze gospodarstw rolnych poniemieckich wzgl. powstałych z reformy rolnej zobowiązani są jedynie do zgłaszania poniemieckich wzgl. opuszczonych mebli oraz tych ruchomości i przedmiotów, które nie służą bezpośrednio dla celów gospodarki rolnej (wszelki inwentarz rolniczy) ponieważ administracja sprzętem rolniczym należy w tym wypadku do kompetencji Urzędów Ziemskich.

Właściciele wzgl. użytkownicy wszelkich innych gospodarstw rolnych (prywatnych) zobowiązani są do zgłoszenia wszelkiego mienia poniemieckiego.

Potrząsał mi rękę. Stuknął butami, zasalutował, zsunął szczerzej nieprzemakalny kaptur na głowę i wyszedł. Na dworze gwizdnął, obejrzał się ku mnie jeszcze raz jakoś smutnie się uśmiechnął i wskoczył na konia.

— Do zobaczenia na Śląsku! — krzyknąłem.

— Daj, Boże! — zawołał.

Za chwilę na leśnej ścieżce, która była jedyną drogą łączącą samotną chatę z światem, za ciemno-zieloną ścianą drzew i za szarą zasłoną ulewy zniknął samotny jeździec, co pod zniemawidzonym mundurem polskie miał serce.

Sierpień, 1944 r.

T. J.

TADEUSZ JANKOWSKI

Zawody

Szybciej!...
Już pierwszy!
Jak pędzel!...
Drzewa znad rowów migocą.
Byle szybciej! Byle prędzej!
Pęd oczy przysłania nocą.
Wiem tylko,
Że kola chłoną
Szose, co w tył gdzieś ucieka,
Że zgrzyta żwir pod oponą,
Że pyłem cięży powieka,
Że pot mi twarz gryzie w kolo,
Lecz dłoń go teraz nie zetrze,
Wiem to,
Żem wyszedł na czoło
W ostatnim już kilometrze.

Nogi jak struny się prężą.
Plecy wygięte w luk
Obym okropny ten finisz*)
Jeszcze wyciągnąć mógł!...

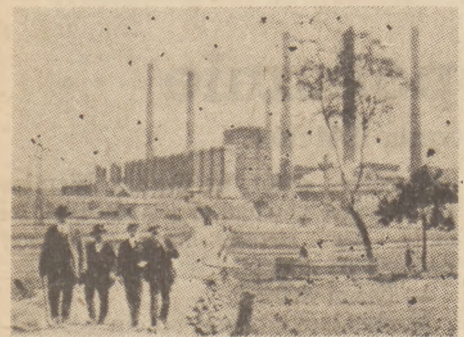
Szalonej emocji**) dreszcze
Szarpia tłum...
Sekundy — dziesiąte jaszczel
Meta!...
Dziesiątki rąk, setki twarzy, tysiąc słów...
Ktoś znany, młody
Kwiatów wiązanką mnie darzy.
Już wiem! — Wygrałem zawody!

*) odcinek końcowy biegu.

**) emocja = wrażenie, wzruszenie.

Deszcz padał. Staliśmy w niskiej, wybielonej sieni patrząc przez otwarte drzwi na dwór, gdzie ulewa rosła. Koń wsunął głowę do sieni. A Ślązak opowiadał o przygodach, jakie przechodził od chwili wkroczenia Niemców na Śląsk. W pewnej chwili wyjął głęboko schowany list.

— Niech pan czyta! To pewien szwab dał mi raz, abym zaniósł do policji. Nie byłem „frajer” i list otworzy-



łem. Całe szczęście, że go nie oddałem, bo ten mój znajomy Niemiec pisał do policji tak: „Oddawca tego listu był polskim harcerzem. Trzeba go aresztować i zrobić z nim porządek! Co? Czyta pan?”

— Tak. Tak tu napisano po niemiecku. A to miał pan szczęście!

— Tak. Oczywiście, że listu nie oddałem i uciekłem na wieś do krewnych. Stamtąd zabrali mnie do wojska. I tak wojuję, czekając, aż zginę, bo dla nas nie ma już powrotu.

— Ależ...! Jak pan może tak mówić! Polska przyjdzie!

— A my?

— Wy wróćcie do Polski.

Nie odpowiedział tylko spojrzał na mnie długo. Po chwili zasalutował, uściśnął mi rękę i cicho szepnął:

— Oby Polska wróciła! Niech pan Jej doczeka, bo już kilkanaście kilometrów stąd jest polskie wojsko...

— Polskie wojsko?!

— Tak. Idzie z Rosjanami. Dziękuję panu za te kilka szczerych słów, za to, że mogłem komuś powiedzieć o tym, co ciąży na sercu. Na mnie czas!

Z ruchu wydawniczego

Karol Górski: Krótkie dzieje Prus Wschodnich. Biblioteka Popularno-Naukowa. Seria: Ziemia Odzyskana, pod red. St. Hellsztyńskiego. Warszawa 1946. Str. 92. z mapą i rycinami.

Dobrze się stało, że w pierwszych zeszytach wydawanej przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych Biblioteki Popularno-Naukowej udostępniono szerokiemu ogółowi zapoznanie się z dziejami Prus Wschodnich, których znaczna część przypada obecnie ponownie Polsce.

Książka ta, opracowana przez wybitnego fachowca, obecnie profesora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, nie tylko pozwala wniknąć w tok wydarzeń, ale pozwala zrozumieć polityczny sens posiadania tej polaci kraju, którą — jak autor trafnie zauważa — sama „przyroda przeznaczyła na część Polski. Skoro zaś nią nie był, mógł być tylko jej wrogiem śmiertelnym lub wrócić do Polski”. To zrozumienie posiadał już Bolesław Chrobry, wysyłając do Prus misję św. Wojciecha, zakończoną tak tragicznie zamordowaniem tego świętego. Nieopatrznie do „uspokojenia” Prus wzywani Krzyżacy mieli też stworzyć tu potęgę, która przez długie wieki z rozmaitym skutkiem grozić będzie bytowi państwa polskiego. Autor wykazuje, jak egoistyczna polityka magnaterii polskiej doprowadziła do zaniebdania odcinka pruskiego w polskiej polityce i zaprzeczenia skutków i owpoców zwycięskich wojen Jagiellonów z Krzyżakami. Zawinił w tym również interes samej dynastii.

Nie umiano również zerwać i nie dopuścić do połączenia Brandenburgii i Prus w rękach w jednej dynastii, a w latach 1577, 1578 i 1582 nie umiano nawet wykorzystać żądania Stanów Pruskich mianowania Polaka gubernatorem Prus i odsunięcia Jerzego Fryderyka Hohenzollerna. Momentu tego nie wykorzystał jednak Batory. Te niekonsekwencje naszej polityki rychło się zemściły za Jana Kazimierza. Prusy pokazały swoje pazury, którymi w efekcie zagarnęły w czasie rozbiorów znaczne polacie Polski.

Specyficzne warunki kraju, uprawomocnienie się dzięki Krzyżakom siły przed prawem wytworzyły szczególny typ Niemca, pozbawionego wszelkich skrupułów moralnych. Powstała i utrzymywała się z potu ludności poddanej, którą w wielu okolicach w większości stanowili Polacy, żadna lupów, niczym nie krępowana warstwa junkrów pruskich. Tutaj też przeprowadzano pierwsze i najbardziej drakońskie zarządzenia przeciw Polakom. Pozbawiano ich mienia, odmawiano im nauki własnego języka. O ile pomimo tych metod siły i ucisku żywił polski potrafił się ostać, to świadczy to najlepiej o jego tężyźnie narodowej.

Z rzeczą tą, bogato ilustrowaną, wniknąć poznac się każdy, by pojąć polityczne marzenie posiadania Prus Wschodnich, których przynależność do Polski decyduje o naszym bycie lub niebycie państwowym.

Stanisław Knauff: „Wojna zaczęła się w Gdańsku”. Nakładem Państw. Zakładów Wydawnictw Szkolnych. Pośród miast polskich odzyskanych po lat tysiącu, obok Szczecina, Wrocławia, Głogowa, Opola, na pierwszym chyba miejscu postawić trzeba Gdańsk. Odzyskanie go obecnie to nie połowiczne posiadanie z roku 1919—1939, to powrót do władania

nim niepodzielnie jak przed rokiem 1309. Jeśli dodać oświadczenie całym zaplecem wschodnio-pruskim, Warmią i Mazurami i zlikwidowanie w ogóle koszmaru krzyżackiego na północy od granicy polskiej, to rok 1945 jest datą przełomową, jedyną czynnym w najsmielszych snach tylko przewidywanym.

Książka Knauffa opowiada o momentach wrzenia, od dnia 1-go, do kiedy w Gdańsku działy się rzeczy zapowiadające zupełnie inną sytuację, niż ta, którą dzisiaj przeżywamy z odzyskaniem Prus i Gdańska. Autor, urzędnik Sekretariatu Generalnego R. P. w roku 1939, został ogarnięty pożogą wojenną na posterunku przy wykonywaniu swych czynności, sponiewierany, uwięziony, dzięki paszportowi dyplomatycznemu zdołał unieść głowę z tego pogromu, by zaświadczyć groźnej prawdzie naszej katastrofy ówczesnej.

W prostych słowach kreśli dzieje ucisku tuż przed wybuchem wojny, przygotowania hitlerowców do walki, ucisk i zabójstwa wśród żywołów wiernych Polsce. Wreszcie sceny krwawej krzywdy tych rodaków, którzy w moc niemiecką się dostali. Padają nazwiska tych, których rozstrzelano, wywieziono do Stutthofu, maltretowano, katowano.

Osobną kartę poświęca walce o Poczcie Polską i o Westerplatte. Jako naoczny świadek, żyty z terenem i ludnością, rzuca on pełnymi garściami informacje o wydarzeniach tych niezwykle dni, zapowiadających, zdawało się, wieczną klęskę dla polskości.

Z ciekawością, z ulgą w sercu, czyta się ten raport z Gdańska dzisiaj, kiedy wiemy, że karta odwróciła się, że ta tłuszczka, która pluła na prowadzonych Polaków, biła ich, wyciągała i mordowała, musiała opuścić polskie miasto Gdańsk.

„Łużycyom wolność”, praca zbiorowa. Wyd. Zachodnie. Poznań 1946. Literatura na temat Łużyc jest u nas jeszcze w powijakach, podczas gdy w sąsiedniej Czechosłowacji szereg poważnych wydawnictw interesuje się żywo tym zagadnieniem i wydaje wiele publikacji naukowych i propagandowych. Sami Łużycanie nie mogą zdobyć się jeszcze na należytą akcję informacyjną propagandową, przeto każde nowe wydawnictwo, poświęcone tej kapitalnej sprawie, wzbudzić powinno żywe zainteresowanie i aplauz społeczeństwa polskiego. Dlatego dobrze się stało, że niedawno powstałe Wydawnictwo Zachodnie może już poszczycić się piękną wydaną książką pt. „Łużycyom wolność”. Już zewnętrzny wygląd książki z efektowną obwolutą A. Muellera zachęca do poznania treści, tym bardziej, że jest ona podana przystępnie, przedstawiając z zacięciem publicystycznym szereg istotnych i ciekawych zagadnień. „Łużycyom wolność” to praca zbiorowa; autorzy mówią sami za siebie. Obok zasłużonego nestora sprawy łużyckiej Tadeusza Powidzkiego (Wstęp, Łużycyom wolność, Wolne i samodzielne, choć mniejsze od Łużyc), spotykamy tu prace znakomitego uczonego prof. dr Józefa Kostrzewskiego (Łużycy dawnie a dzisiejsze), Pawła Dudzika (Dzieje narodu łużyckiego), ruchliwego działacza łużyckiego Antoniego Nawki

(Twórczość łużycka), prezesa i twórcy Polskiego Ruchu Obrony Łużyc „Prołuż” Alojzego St. Matyniaka (Znów na szlakach Chrobrego) i dr Bożeny Stelmachowskiej (Łużyckie stroje ludowe). Jak widać już z tytułów poszczególnych rozdziałów, książka „Łużycyom wolność” porusza wszelkie zagadnienia, tak dzisiaj żywo omawiane na łamach prasy polskiej. „Łużycyom wolność” to hasło, rzucone całemu światu w przededniu konferencji pokojowej. Musimy mnożyć podobne publikacje, aby dorównać kroku innym i spełnić obowiązek, jakiego się od nas domagają Łużycy. (g)

Włodzimierz Galecki: Organizacja pracy w szkole. Księgarnia Stef. Kamińskiego, Kraków 1946 r.

Książkę Włodz. Galeckiego uznać należy ze wszech miar za pożyteczną. Młody nauczyciel, mając głowę nabitą różnymi wiadomościami teoretycznymi, kiedy znalazł się w „terenie” — nie wiedział po prostu — co robić. W sprawach metodycznych uciekał się wtedy do „Metodyki pierwszych lat nauczania” Jeleńskiej, lecz nie znalazł tam odpowiedzi na wszystkie wyłaniające się kwestie. Beznadziejną jednak można by nazwać sytuację, jaka zaistniała po dopiero co minionej wojnie, gdy stanowiska nauczycielskie — szczególnie na Ziemiach Odzyskanych — objęły z konieczności siły niewykwalifikowane. I oto na szczęście pojawia się książka, którą sam autor nazywa „poradnikiem dla nauczycieli”. Tom I obejmuje nauczanie, dokształcanie, administrację i biurowość. Zapowiedziany tom II obejmie organizację pracy wychowawczej. Co do cennej pracy Włodz. Galeckiego mieliśmy jedno zastrzeżenie: dla przejrzystości należało by z poszczególnych rozdziałów wyodrębnić mniejsze całości. Przez to książka nabrała by cech prawdziwego „poradnika”, prawdziwej encyklopedii nauczycielskiej.

A. Tuszyński: Przepisy o ruchu pojazdów mechanicznych. 23 rysunki, 2. tabl. Księg. St. Kamińskiego, Kraków 1946 r.

Znany organizator szkół i kursów kierowców samochodowych napisał broszurę, która jest dzisiaj specjalnie potrzebna, kiedy często niedouczeni kierowcy jeżdżą, jak im się podoba, o czym świadczy choćby kronika wypadków samochodowych. Książeczka A. Tuszyńskiego zawiera najważniejsze wskazówki i przepisy co do ruchu pojazdów mechanicznych i — prócz kierowców — przyda się milicjantom regulującym ruch uliczny, kontrolerom ruchu drogowego oraz wszystkim cyklistom i woźnikom.

Marchut Stanisław: Od surowca do fabrykatu. Księg. St. Kamińskiego, Kraków 1946 r.

Książeczka jest zwięzłym podręcznikiem towaroznawstwa, przeznaczonym w pierwszym rzędzie dla uczniów gimn. kupieckich, lecz powinni zapoznać się z nią również kupcy i rzemieślnicy. Będzie ona dla nich uzupełnieniem wykształcenia zawodowego i dalszym krokiem doskonalenia polskiego kupiectwa.

Piotr J. Brożkiewicz: Chłodnictwo aprowizacyjne. Księg. Gebethner i Wolff, Kraków 1946 r.

W dobie, kiedy szeroki dostęp do morza gwarantuje nam rozwój gospodarczy, dla polskiego eksportu oraz importu konieczne jest zastosowanie chłodni w portach i w większych ośrodkach gospodarczych kraju. Z tych względów broszurę T. Brożkiewicza należy uznać za wydawnictwo na czasie. Podkreślić należy, że autor dokonał wszechstronnego przeglądu zastosowania chłodnictwa dla celów aprowizacyjnych.



Licea Rolnicze

Izby Rolnicze, organizacje dobrowolne i zawodowe rolnicze, ośrodki kultury rolnej i gesto rozsiany na zachodzie Polski przemysł rolny — potrzebują wielu dobrze przygotowanych fachowców. Do urobienia przyszłych pionierów życia gospodarczego, społecznego i kulturalno-oświatowego wsi polskiej przede wszystkim powołane są licea rolnicze. Wśród szkół licealnych rolniczych jakie po obecnej wojnie powstały na terenie kraju, na szczególną uwagę zasługują dwa nowe licea:

1. Państwowe Męskie Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Poznaniu pod kierownictwem inż. W. Zembala — dyrektora Państwowej Szkoły Ogrodnictwa w Poznaniu. Adres uczel-

ni: P. M. L. G. W. w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 159 (Państwowa Szkoła Ogrodnictwa), telefon 37-43. Gospodarstwo szkolne Edwardowo w ramach Poznania. Szkoła posiada internat.

2. Państwowe Żeńskie Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Rokietnicy pod Poznaniem (18 km od Poznania) pod kierownictwem inż. J. Niezabitowskiej, b. wizytatorki Szkół Rolniczych K. O. S. w Lwowie. Adres uczelni: P. Z. L. G. W. w Rokietnicy. Poczta Rokietnica. Telefon Rokietnica 3. Gospodarstwo szkolne w miejscu. Szkoła posiada internat.

Warunki przyjęcia: ukończone gimnazjum lub wykształcenie równorzędne.

O Szkołach Budowy Instrumentów Muzycznych w Zielonej Górze

Szkoły Budowy Instrumentów Muzycznych prowadzone są w dwóch staniach: średnim, który odpowiada 3 letnim liceum, oraz wyższym. Szkoła średnia (liceum) ma na celu wykształcenie techników budowy instrumentów muzycznych, zdolnych do wykonywania wszystkich części do instrumentów, do montowania, intonacji, strojenia instrumentów i do wykonywania wszelkich napraw. Prócz umiejętności zawodowych, rzemieślniczych, uczeń otrzymuje według programu liceum matematyczno-przyrodniczego wykształcenie ogólne, a pozatym jeszcze pewne podstawowe wykształcenie muzyczne, oparte o audycje umuzykalniające.

Zawód budowniczym instrumentów muzycznych wymaga bowiem tego rodzaju wszechstronności, o ile ma być wykonany z powodzeniem i ku zadowoleniu na ogół bardzo kulturalnych i wymagających klientów. W liceum następuje już pewna specjalizacja uczniów zależnie od rodzaju obranych instrumentów: jest przewidziany wydział fortepianów, organów, skrzypiec (lutniczy), akordeonów i harmoniów, instrumentów dętych drzewianych i blaszanych, instrumentów perkusyjnych. Uwzględnione są też instrumenty ludowe, jak dudy i koźły, dzwony, instrumenty dawne itd.

Wyższa Szkoła Budowy Instrumentów Muzycznych kształci artystów zdolnych do samodzielnego konstruowania instrumentów muzycznych spełniających najwyższe wymagania, oraz do kierowania fabrykacją instrumentów muzycznych. Program jej obejmuje liczne przedmioty ogólnokształcące, techniczne, muzyczne, specjalne, a nawet administracyjne. Warunkiem przyjęcia do Wyższej Szkoły jest ukończenie Szkoły Średniej Budowy Instrumentów Muzycz-

nych lub matura oraz poważny zasób wiadomości fachowych, stwierdzony przy egzaminie wstępnym.

Każdy absolwent Wyższej Szkoły Budowy Instrumentów Muzycznych ma zapewnione stanowisko w przemyśle.

Podbudową Szkół jest Kurs Przygotowawczy.

Od 1 października rozpoczyna się nauka w Szkołach oraz nowy turnus Kursu Przygotowawczego. Nauka w Szkołach i na Kursie jest bezpłatna, pobiera się jedynie opłaty egzaminacyjne. Przy szkole jest internat, w którym jest ograniczona ilość bezpłatnych miejsc, przyznawanym najzdolniejszym uczniom na podstawie wstępnych i rocznych egzaminów.

Prasa polska o Łużycach

Obrazy konferencji pokojowej w Paryżu wpłynęły na wzmocnienie zainteresowania się kwestią łużycką w prasie polskiej.

Częstochowski „Głos Narodu” w nr. 189 zamieszcza artykuł pt. „O wolność najmniejszego z narodów słowiańskich” pióra S. Folfasińskiego. Po krótkim skreśleniu historii plemienia łużyckiego autor zaznacza, że na przestrzeni dziejów, pomijając okres Bolesława Chrobrego i jego zwycięskich wojen, zakończonych pokojem w Budziszynie 1018 r., Polska nigdy nie pamiętała o Łużycach.

Ale dziś, gdy granice nasze zetknęły się bezpośrednio, musimy poprzeć bratni naród słowiański. Bo sprawa łużycka — to nie tylko wolność Łużyc, to równocześnie osłabienie Niemiec, to odbudowa na Zachodzie niemal straconego przyczółka Słowiańszczyzny, to „sprawa polska”.

„Odra” w nr. 27 przypomina na marginesie konferencji „o konieczności stoczenia jeszcze jednej bitwy, bitwy o Łużyczan”.

Nawiązując do nieudanych starań przedstawicieli łużyckich — Arnosza Barta i prof. Jana Bryla — na konferencji w 1919 r. — staraj zakończonych aresztowaniem ich przez Niemców i skazaniem na twierdzą, redakcja zaznacza, że dziś, gdy znów Niem-

cy przegrały wojnę i znów wyjechali przedstawiciele Łużyc na konferencję paryską, a świat obojętnie nadal nie chce słyszeć o Łużycach — „w sprawie wolności Łużyczan głos polski na konferencji pokojowej musi się odezwać donośnie i twardo”.

„Dziennik Rzeszowski” nr 181 zamieszcza ciekawe opowiadanie Józefa Lacha pt. „Jak Schmidt stał się znów Kowarzem”. Autor przymusowo uwięziony do Niemiec pracował w fabryce w Lipsku. Przypadkiem trafiły mu do rąk książki w języku łużyckim, przewiezione przez Niemców do Berlina po zlikwidowaniu ośrodków serbskich w Budziszynie. Zainteresowali się nimi współpracujący w fabryce Czesi i Chorwaci. W wolnych chwilach odczytywali wspólnie urywki z książek łużyckich, ciesząc się podobieństwem słowiańskiego języka. Razu pewnego słuchał ich stary Schmidt, którego uważali za Niemca. Na dźwięk mowy ojczystej dopiero wyznał im, że jest Serbem łużyckim a prawdziwe jego nazwisko brzmi nie Schmidt ale Kowarz. Odtąd do grupy Słowian przybył nowy towarzysz z najbardziej nieszczęśliwego, bo od niepamiętnych czasów pozbawionego wolności narodu. Narodu dzielnego i wytrwałego, który pomimo ucisku do dziś dnia nie uległ naciskowi germanizacji.

Wyroby Fabryki Techniczno-Chemicznej

„KREMALIN”

pasty do obuwia

w kolorach: czarny, brąz, wiśniowy, ciemno-brązowy oraz biały

zaprawy do podłóg

w kolorach: machoniowa — farbująca oraz bezbarwna

znane i cenione; poleca

Fabr. Techn.-Chem. „Kremalin”
Bydgoszcz, Bocianowo 25, tel. 31-63

Stoisko na wystawie w Bydgoszczy

OGŁOSZENIA DROBNE

Filateliści! Znaczki do zbiorów kupuje i sprzedaje najkorzystniej Dom Filatelistyczny, Witkowski, Poznań, św. Marcin 18. 50

Transport-Samochodowy — Przedsiębiorstwo Koncesjonowane przewozi towar (ładunek do 10 ton) po cenach urzędowych. Poznań, Rzepeckiego 7. Telefon 72-75. 210

Magister farmacji poszukuje posady. Zgłoszenia do redakcji Polski Zachodniej, Poznań, ul. Chełmońskiego pod „Mgr Z. S. D.”

Technik budowlany młody, na poważnym stanowisku zmieni posadę, wyjedzie na zachód — zdolny kalkulator i rysownik — kierownik robót. Poważne propozycje: Suwałki, 1-go Maja nr 76, dla Zb. K. 177a

Unleważniam zagubiony dowód tożsamości P. K. P. nr 5537 na nazwisko Samol Tomasz, Masłowo 35, powiat Rawicz. 209

ŻYCIE I SPRAWY ZIEM ODZYSKANYCH

Sporne gospodarstwa

Kiedy ma ustąpić repatriant, a kiedy autochton?

Oddziały powiatowe PUR-u i terenowe Referaty Osiedleńcze mają sporo kłopotu z szeregiem tzw. gospodarstw spornych, czyli takich, do których rości sobie pretensje zarówno miejscowy autochton, jak i osadnik-repatriant. Spory te powstały w ten sposób, że jeszcze przed weryfikacją osadzano na gospodarstwach autochtonów rodziny repatriantów. Nie odróżniano jeszcze wówczas dokładnie autochtonów pochodzenia polskiego, a nawet aktywnych Polaków od Niemców. Z chwilą, gdy rozpoczęto akcję weryfikacyjną, postawiono jako zasadę, że Polakom opolskim należy zwrócić ich własność, zabraną im właściwie przez pomyłkę. Z drugiej jednak strony powstawał problem, co zrobić z osadzonymi repatriantami, którzy też nic nie byli winni, że przydzielono im niewłaściwe gospodarstwa. W zasadzie więc obie strony mają prawo do posiadania gospodarstwa, chodzi tylko o to, kto ma zostać na miejscu, a kto objąć gospodarstwa, przydzielone gdzie indziej.

Dość częste spory na tym tle reguluje nowy dekret o osadnictwie wiejskim. Art. 40 tego dekretu postanawia, że jeżeli zweryfikowany autochton i wszystkie osoby prawa jego reprezentujące, opuściły gospodarstwa, które PUR czy Urząd Ziemi przydzielił re-

patriantowi — to pierwszeństwo ma repatriant, a autochton winien otrzymać możliwie równoważące gospodarstwo gdzie indziej. Jeżeli natomiast zweryfikowany był na miejscu — to należy przywrócić jego prawo własności, a repatrianta przesunąć

na inny teren. Należy mieć nadzieję, że skrupulatne stosowanie tego przepisu przyczyni się do uporządkowania osadnictwa, a kładąc kres sporom, poprawi w konsekwencji również współżycie między elementem miejscowym a napływowym.

Folwarki dla spółdzielni parcelacyjno-osadniczych

W województwie wrocławskim, gdańskim, olsztyńskim i na Ziemi Lubuskiej przeprowadzono opisy majątków, przeznaczonych na cele spółdzielni parcelacyjno-osadniczych. Opisy dokonały komisje, złożone z przedstawicieli Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Rad Społecznych Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego, Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Związku Samopomocy Chłopskiej i Związku Walki Młodych.

Na terenie województwa wrocław-

skiego opisano 2.500 folwarków o łącznej powierzchni 500.000 hektarów; w województwie gdańskim opisano 800 folwarków o łącznej powierzchni 180.000 ha; w województwie olsztyńskim 1.200 folwarków o powierzchni 250.000 ha i na Ziemi Lubuskiej 700 folwarków (150.000 ha).

Szczegółowy opis każdego folwarku zostanie doręczony Społecznej Radzie Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego tego powiatu na ziemiach centralnych, który ma zasiedlić dany powiat na Ziemiach Odzyskanych.

Przemysł nasz nabiera rozmachu

Na Ziemiach Odzyskanych uruchomiliśmy 181 fabryk włókienniczych, 77 metalowych, 77 zakładów energetycznych, 74 kopalnie, koksownie lub inne placówki przemysłu węglowego,

64 zakłady wytwórcze lub eksploatacyjne przemysłu materiałów budowlanych, 61 przemysłu drzewnego, 44 skórzanego, 36 chemicznego, 24 hutniczego oraz 6 cukrowni.

Potrzebni fachowcy

W porozumieniu z Ministerstwem Ziemi Odzyskanych powstały specjalne biura, prowadzące planową wymianę ludzi pracy między ziemiami starymi a Odzyskanymi.

Samodzielni rzemieślnicy, pragnący osiedlić się na Ziemiach Odzyskanych, otrzymają potrzebne informacje oraz właściwe skierowanie w Biurze Przesiedleńczym dla Rzemiosła, Warszawa, ul. Zgoda 1 (przy Izbie Rzemieślniczej), przemysłowcy i kupcy w Biurze Przesiedleńczym dla Przemysłu i Handlu, Warszawa, ul. Zgoda 7 (przy Izbie Przem.-Handlowej oraz Naczelnej Radzie Zrzeszeń Kupieckich R. P.); pracownicy najemni fizyczni i umysłowi w Centrali Clearingu Pracy przy Wydziale Zatrudnienia Min. Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie przy ul. Jasnej 19. Osadnicy, skierowani przez wymienione biura, mają prawo do bezpłatnego przejazdu do nowego miejsca zamieszkania wraz z rodziną i całym majątkiem. Informacje biur opierają się na zapotrzebowaniach miejscowych i powiatowych referatów osiedleńczych.

Referaty osiedleńcze biorą na siebie odpowiedzialność za to, że we wskazanych przez nie miejscowościach istnieją odpowiednie warunki dla uruchomienia warsztatu rzemieślniczego wskazanej branży.

Urzędy Celne na Ziemiach Zachodnich

Na terenie województwa Poznańskiego i Pomorskiego istnieją następujące Urzędy Celne okręgu administracyjnego Dyrekcji Cel w Poznaniu:

Urząd Celny w Poznaniu wraz z Oddziałami: Poznań - poczta i Poznań - lotnisko Ławica,
Urząd Celny w Gubinie,
Urząd Celny w Gubinie - Most,
Urząd Celny w Rypinie - Lubuskim,
Urząd Celny w Słubicach - most,
Urząd Celny w Bydgoszczy wraz z Oddziałem Bydgoszcz - poczta,
Urząd Celny w Grudziądzu,
Urząd Celny w Kostrzynie n. O.,
Urząd Celny w Kostrzynie - most n. O.

Autochtonka do Prezydenta Bieruta

Prezydent Krajowej Rady Narodowej. ob. Bierut otrzymał następujący wymowny list:

Panie Prezydencie!

Przed kilku tygodniami otrzymałam obywatelstwo polskie i jako nagrodę za zachowanie mowy ojczystej otrzymałam krowę od pana starosty w Kwidzynie.

Liczę dziś 94 lata. Jedynym moim językiem był i jest język ojczysty.

Dziś dla mnie w tak ciężkich czasach krowa stanowi olbrzymią pomoc. Czuję się też w miłym obowiązku podziękować Panu Prezydentowi za pamięć, gdzie zdawałoby się, że o lu-

dział stojących nad grobem zapomniał się.

Jest to niewątpliwie zasługą Pana Prezydenta, który w sercu swych podwładnych urzędników wlał piękne zasady demokratyczne.

Jestem szczęśliwa, że doczekałam wolnej Polski i tej Polski, która piękne zasady demokratyczne wcieliła w życie. Jestem do głębi wzruszona i nie mogę tego wyrazić, co czuję.

Życzę Panu Prezydentowi dużo zdrowia i dłuższych lat życia niż ja przeżyłam, aby mógł szczęśliwie pracować dla naszej Polski.

Rozalia Hohmann
Benowo, pow. Kwidzyń

Czy jesteś już prenumeratorem

„POLSKI ZACHODNIEJ”

Prenumerata kwartalna 75,- zł

ADMINISTRACJA

POZNAŃ, UL. CHEŁMOŃSKIEGO 2

Żołnierz polski pomaga osadnikom

Piękny przykład pracy obywatelskiej daje żołnierz polski. Brygady żniwne VII. Łużyckiej Dywizji Piechoty stanęły na apel wsi polskiej na Ziemiach Odzyskanych do akcji żniwnej. Oto np. sprawozdanie ze wsi Romanów w powiecie Nisa.

„Osadnicy tej wioski znajdują się w szczególnie trudnych warunkach. Na 300 ha zasianych pól nie posiadają ani jednego konia, którego można by zaprząć do żniwiarki czy wozu.

Do wioski przybył oddział żołnierzy z końmi, by nieść pomoc osadnikom, którzy nie posiadają sprzężaju.

Żołnierze, widząc jak wielkie znaczenie ma tutaj ich praca, widząc, że pomagają braciom Polakom, którzy są biedniejsi od innych, pracują z ochotą i samozaparciem od świtu do nocy, wyko-

nując normę bardzo wysoką bo około 6 ha na jedną żniwiarkę.

Są dwie chwile w ciągu dnia szczególnie ważne: pierwsza — gdy przed szkołą, goszczącą żołnierzy wraz z wschodzącym słońcem tworzy się „ogonek” gospodarzy, oczekujących na żołnierzy wyjeżdżających w pole, druga wieczorem — gdy wracają z zachodzącym słońcem z pól żołnierze a wespół z żołnierzami osadnicy cywilni, wszyscy zmęczeni lecz uśmiechnięci i zadowoleni. Wszyscy gwarzą wesoło o wykonanej pracy, planach na jutro i zamiarach na przyszłość.

Żołnierze pracują jak na swoim, pewni, że na ich polach z kolei, ich rodzinom ktoś pomaga a osadnicy, którzy z zagranicy czy z Polski centralnej przyjechali na ziemię zachodnie z wiarą w przyszłość, bo wiedzą, że Ojczyzna o nich nie zapomni i dopomoże w potrzebie.

Zapełniają się stodoły zbożem, rośnie miłość osadnika do żołnierza, znikają ślady niemieczyny z prapołskiej ziemi, zapełniają się elewatory i spichlerze zbożem zaszianym i zebrany polskimi rękami. Wkrótce ostatni Niemiec opuści Ziemię Odzyskaną, które będą naszą Ziemią Obiecaną.

Żołnierz oddawał życie i krew by te ziemie zdobyć dla Polski, żołnierz oddaje trud i pot, by zagospodarować i zabezpieczyć całemu narodowi dostateczną ilość chleba”.

Kronika

Wybrzeże

MIĘDZYNARODOWE TARGI GDAŃSKIE USTALONE

Gdańsk. Na konferencji w Gdańsku, która odbyła się z udziałem wojewody gdańskiego inż. Zralka, przedstawiciela Centralnego Urzędu Planowania p. Drożdżowskiego oraz przedstawicieli miast Wybrzeża zapadła decyzja o powołaniu do życia Międzynarodowych Targów Gdańskich.

ODWODNIENIE ŻUŁAW

Gdańsk. Na skutek działań wojennych na terenie Żuław zalano większą część depresji, która obejmowała glebę zdolną do uprawy zbóż, przede wszystkim zaś nadającą się na warzywa i owoce. Na obszarze obecnie zalany czynnych było 144 pomp, które regulowały stan nawodnienia tego terenu. Pompy zostały częściowo zniszczone, obecnie jednak dzięki energicznej pracy polskich inżynierów i robotników przeprowadza się naprawę sieci elektrycznej i akcję odwodniającą, tak że już z końcem tego roku prawie całe Żuławy będą mogły być oddane pod uprawę rolną i warzywniczą.

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA NA WYBRZEŻU

Gdańsk. Otwarcie W. S. P. — to zapewnienie nauczycielstwa szkół powszechnych wyższego wykształcenia. Trzyletnie studia w nowo utworzonej uczelni obejmą zarówno specjalizację naukową z zakresu przedmiotów humanistycznych, geograficzno-przyrodniczych i fizyko-matematycznych jak i gruntowne przygotowanie pedagogiczne.

Wyższe klasy podstawowej szkoły ośmioklasowej oczekują na odpowiednio przygotowanych nauczycieli. W. S. P. ma ich dostarczyć. Kandydatom zapewniono mieszkanie w przepięknie położonym internacie, utrzymanie i stypendia. Zgłoszenia absolwentów liceów, lub szkół równorzędnych przyjmuje sekretariat Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku-Oliwie, ul. Polanki 130. Telefon 52-618. Wykłady rozpoczynają się dnia 1 października 1946.

Pomorze Zachodnie

TRANSPORTY KONI I BYDŁA

Koszalin. Na rok bieżący przyznano dla drobnych rolników Pomorza Zachodniego 10.326 koni z dostaw UNRRA, 7 tys. sztuk bydła UNRRA i 340 koni ze Szwecji. Dotychczas rozproszono na terenie Pomorza Zachodniego 3.078 koni UNRRA i 340 koni szwedzkich oraz 1.420 sztuk bydła.

WYNIKI AKCJI SIEWNEJ

Koszalin. Na terenie Pomorza Zachodniego obsadzono ziemniakami 37 tys. ha. Rolnicy otrzymali 1.230.5 ton ziemiaków sadzeniaków z przydziału a 10 tys. ton zakupiono na wolnym rynku. Zboża siewnego przyznano rolnikom 21,7 tys. ton, z czego 8.4 tys. ton dostarczyły województwa centralne, a 13.3 tys. ton Związek Radziecki.

Warmia i Mazury

O WŁAŚCIWY STOSUNEK DO LUDNOŚCI AUTOCHTONICZNEJ

Olsztyn. Mimo kilkakrotnych zarządzeń władz, stosunek ludności napływowej do autochtonów pozostawia wiele do życzenia. W związku z tym wojewoda olsztyński wydał odezwę oraz ponowne zarządzenie do starostw, w którym nakazuje zwiększenie ilości wójtów, a zwłaszcza soltysów miejscowego pochodzenia oraz domaga się dopilnowania, aby w powstających gminnych radach narodowych element miejscowy był odpowiednio reprezentowany.

50 tys. ton nawozów sztucznych dla Z. O.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powołał decyzję kredytowej sprzedaży nawozów sztucznych dla rolników na Ziemiach Odzyskanych. Z kredytu korzystać mogą osadnicy, znajdujący się w ciężkich warunkach materialnych — po uzyskaniu odpowiedniego zaświadczenia z zarządu powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej.

Na całym terenie Ziemi Odzyskanych powstanie sieć składów, maga-

ZMIANA NAZW

Olsztyn. Ministerstwo Leśnictwa zarządziło zmianę nazwy Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Mazurskiego na Dyrekcję Lasów Państwowych Okręgu Olsztyńskiego.

Również zmieniono nazwy niektórych nadleśnictw i tak: nadleśnictwo Gierdawa na Gierdawy, Łuczany na Giżyce, Rastembork na Kętrzyn, Ządzbork na Mrągowo, Pruska Hawa na HAWKA, Drwęca I na Drwęca i Drwęca II na Grunwald.

WZROST LICZBY MIESZKAŃCÓW

Olsztyn. Mimo trudności mieszkaniowych liczba mieszkańców stale wzrasta. W dniu 1 sierpnia br. w mieście zamieszkiwało ogółem 40.240 osób, w tym 64 Niemców. W lipcu zameldowano 1.329, a wymeldowano 532 osoby. Zanotowano 49 urodzeń, 29 zgonów i zawarto 34 związki małżeńskie.

PRZENIESIENIE SIEDZIBY STAROSTWA

Olsztyn. Na zarządzenie wojewody olsztyńskiego siedziba starostwa suskiego, którą było miasto Susz, została przeniesiona do Iławy. Nowa siedziba władz powiatowych jest dużym wzmocnieniem i posiada idealne warunki rozwoju.

Dolny Śląsk

RADIOSTACJA WE WROCŁAWIU

Wrocław. Prace nad uruchomieniem stacji nadawczej we Wrocławiu, trwające już prawie od roku, weszły w stadium końcowe.

Na razie otrzyma Wrocław 1,5 kilowatową stację nadawczą, która jednak w zupełności wystarczy na potrzeby Dolnego Śląska, gdyż będzie ona słyszana na całym terenie.

Jednocześnie w związku z uruchomieniem radiostacji staje się aktualna sprawa rozbudowy na terenie Dolnego Śląska, radiowęzłów i radiofonii przewodowej. Dotychczas bowiem Dolny Śląsk nie posiadał odpowiednich warunków dla rozwoju radiofonii przewodowej, gdyż na skutek słabej mocy radiostacji nadawczych polskich odbiór ich był w okręgu wrocławskim bardzo niedoskonały. Przez uruchomienie radiostacji we Wrocławiu problem nawiązania przez Dolny Śląsk ścisłej łączności z całą Polską został definitywnie rozwiązany.

PRODUKCJA WĘGLAREK W PANSTW. FABRYCE WAGONÓW

Wrocław. W ciągu I półrocza br. produkcja węglarek wyniosła 1.234 sztuk. Wzrost produkcji w stosunku do pierwszych miesięcy pracy fabryki jest trzykrotny, a wartość produkcji na jednego robotnika wzrosła 2 1/2 razy. W fabryce zatrudnionych jest obecnie przeszło 3 tysiące pracowników a przewiduje się jeszcze wzrost tej liczby po rozbudowaniu rozpoczętej już produkcji wagonów osobowych.

Ziemia Lubuska

W MIĘDZYRZECZU ZAKOŃCZONO OSADNICTWO

Międzyrzecz. W Międzyrzeczu osadnictwo zostało już zakończone. Ogółem na 2583 gospodarstwach obejmujących teren 41.890 ha osiedlono 8.342 repatriantów z Wileńszczyzny i Tarnopolskiego oraz 7756 przesiedleńców z centralnych dzielnic Polski.

23 majątki znajdujące się w powiecie o ogólnej powierzchni 5330 ha będą rozdzielone w następujący sposób: 900 ha na uzupełnienie gospodarstw karłowatych, 1.900 na podział między repatriantów którzy ostatnio przybyli do Międzyrzecza, a dla których zabrakło gospodarstw, 100 ha dla mających powstać szkół rolniczych, reszta zaś pozostanie do dyspozycji spółdzielni parcelacyjnych.

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chełmońskiego 2, czynne od godz. 9—15. Tel. 68-22. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane wyższą siłą, nie odpowiadamy.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia tekstowe: za 1 mm szp. szerokości 54 mm 15,— zł. Ogłoszenia za tekstem 10,— zł. Ogłoszenia drobne za słowo 5,— zł. Pierwsze słowo tłustym drukiem 10,— zł. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V-42-28.